

CYPRIAN KAMIL NORWID

---

# Za kulisami

  
wolnelektury.pl



FUNDACJA  
nowoczesna  
Polska



Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

---

CYPRAN KAMIL NORWID

# *Za kulisami*

FANTAZJA

## PROLOG

I

*Podróżnik i Quidam<sup>1</sup>, w kapeluszach, z laskami w ręku — Malcher na środku izby domyka tłomoki*

PODRÓŻNIK

„Chodź!” — powiadasz?... A gdzie?... Ażeby ominąć pakowanie tłomoków, dość jest raczej, przechadzając się i tu, na miejscu, wykreślić sobie stosowną elipsoidę<sup>2</sup>. Gdzież bowiem iść, od konieczności gdzież zboczyć?... Zły humor Malchera ogranicza się, i promień jego nie jest od posadzki tej promienia ani dłuższym, ani rozleglejszym.

QUIDAM

Powiadam ci: „Chodź!...” — i idźmy! I idziemy...  
*wychodzą*

II

QUIDAM

I oto widzisz, że są miejsca przeznaczone ku temu, aby właśnie że nie były żadnym celem: z tak wielkiego natłoku ludzi, w którym rozpieramy się łokciami, nikt tu nie przyszedł!...

PODRÓŻNIK

Czyliż ci wszyscy także dziś o północy wyjeżdżają i zbłądzili w to miejsce, aby pozostawić ich służebnym wolność przeklinania niedopinających się tłomoków, wolność miotania się, wolność, luzność?... Jestże to jeden więcej wynalazek, właściwy stolicom, iż uchronić się można od wnętrza własnego pomieszkania!...

Inaczej, zaiste, opuszczałem progi wiejskie w dziedzicznych Omegach moich: burza była naonczas, tak pomiatająca liśćmi, jak tu widzę okręcający się tłum przychodniów.

QUIDAM

Dopiero-ż Malcher twój złorzeczyć musiał!...

PODRÓŻNIK

Ty, co kolumny i posągi umiejętnym oglądałeś okiem, powiedz: czy w bezposagowym kraju jakim przeniosłeś kiedykolwiek spojrzenie też samo na żywe postacie ludzi?... Czy uważałeś, jak dalece starożytnym narodem jest ojczyzna nasza? Weź na przykład nowożytny typ służącego Anglika lub Francuza, weź i Niemca, weź tych doskonałych służących, których całe osobistości żywe zdają się być odlewane w umyślnej i wytwornie odmierzonej formie... Czy widziałeś to w Polsce? Polacy, można by powiedzieć, iż się nie rodzą na służących: to są zawsze giermki, i towarzysze, i luzaki, i podrzędnego stopnia bracia rycerze, którzy, jeszcze przez feodalne<sup>3</sup> niższe praktyki kawalerskie nie przeszedłszy, podają ci laskę i kapelusz, jak podawało się ongi strzemię i miecz. Dlatego to w chwilach wielkich wielcy są, w potocznych służbach codziennych zaniedbani, często-gęsto poufni gawędziarze, nie pogardzający lżą rozrzewnienia i kieliszkiem.

QUIDAM

Tym właściwiej należało nam zboczyć tu na chwilę, gdzie, i owszem, wszystko współczesne jest... wszystko i nic.

PODRÓŻNIK

Jakto współczesne, co współczesne?... — Te różnofarbne marmury afrykańskie drobnych lombardzkich kolumn? Marmury, których się już ani kopie więcej?

QUIDAM

To ogipsowana cegła i pomalowana z wierzchu.

PODRÓŻNIK

Te czworogranne<sup>4</sup> nagłowia kolumn, ryte bogobojnym dłutem majstrów z dwunastego stulecia?

Sluga

<sup>1</sup>quidam (łac.) — ktoś. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>elipsoida — bryła powstała przez obrót połowy elipsy wokół krótszej osi. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>feodalne — dziś popr.: feudalne. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>czworogranny (daw.) — czworokątny. [przypis edytorski]

QUIDAM

To odlewane hurtem z cynku, a potem okryte złoconiami za pośrednictwem galwanizmu<sup>5</sup>. Gmach taki, jak go widzisz, stawia się dziś w przeciągu ośmiu miesięcy.

I nazywa się to kawiarnią śpiewającą. Ale owóz zasłonę podejmują. Szmer magiczny obejmą<sup>6</sup> zgromadzonych, iż za chwilę nasłyniejsza ze śpiewaczek ma się ukazać. Oto i ona... Grzmot oklasków... Czy słyszysz, co ci mówię?

To nie ona!... Zmieniono, widzę, program... Publiczność się kłębi oburzeniem, jak lewiatan<sup>7</sup>, gdy zmylił się w podrzucie za zdobyczą. Nie opieraj się zbyt ufnie o tę balustradę marmurową — to powleczone blachą drewno.

PODRÓŻNIK

Coś zanosi się, widzę, na wysadzenie sceny ramionami. Śpiewaczka jeśli nie wyjdzie?...

QUIDAM

Bądź spokojny! Czy uważasz głowę i pół ramienia, wychylające się zza kulis po stronie prawej?...

PODRÓŻNIK

Widzę kogoś, spozierającego baczenie na zegarek, jako kiedy wprawny fotograf odmierza czas działalności słońca.

QUIDAM

To jest przedsiębiorca aplauzu<sup>8</sup> i poręczyciel wartości śpiewaczki, skoro oburzenie publiczności dojdzie do obmyślonego naprzód kresu... Ale już, już dochodzi!... Słyszę coś podobnego do trzasku łamiącej się poręczy pod naciskiem — teraz, teraz! Otóż i ona! Poręczyciel schował swój zegarek. Możemy już bezpiecznie opuścić zgromadzenie i ochłodzić czoła na powietrzu...

PODRÓŻNIK

Jak to? A śpiew?...

QUIDAM

Kokolwiekbądź i jakkolwiekbądź teraz zaśpiewa, przyjęte będzie wytrzymywanym pierw umyślnie oklaskiem. Wybuch zaś ten nie tylko że ocenić, ale i usłyszeć pieśni nie dozwoli — to nazywa się: sztuka w swym rodzaju zupełnie nowa...

Umknij nieco ramienia. Lękam się, ażeby mi nie połamali albumu, w którym życzę sobie mieć coś pióra twojego przed rozstaniem.

PODRÓŻNIK

Pokazałeś mi architekturę, publiczność, smak, styl i sławę. Wychodźmy! Teraz czas jest, ażebym w albumie twoim zapisał się.

W PAMIĘTNIKU

I

Nie tylko, pierw się najadłszy mandragor<sup>9</sup>,  
Błądziły w limbach<sup>10</sup> szalone kobiety,  
Nie tylko Dante<sup>11</sup> i trzeźwy Pythagor<sup>12</sup>, —  
Byłem i ja tam... pamiętam, niestety!

<sup>5</sup>galwanizm — tu: galwanoplastyka, metoda pokrywania powierzchni cienką warstwą metalu dzięki oddziaływaniu prądem. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>obejma — dziś popr. forma 3.os.łp. cz.ter.: obejmuje. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>lewiatan (bibl.) — potwór morski. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>aplauz — tu: klaka, tj. wynajęci oklaskiwacze. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>mandragora — roślina o korzeniu, który ma właściwości narkotyczne. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>limbus (teol.) — otchłań, miejsce przebywania osób nieochrzczonych, które nie popełniły grzechu. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>Dante Alighieri (1265–1321) — poeta wł., polityk, uznawany za ojca języka wł. Najsłynniejszym jego dziełem jest *Boska Komedia*, zawierająca obrazy Raju, Czysta i Piekła, przy czym w kręgach piekielnych poeta umieścił swoich przeciwników politycznych. Kiedy frakcja białych w partii gwelfów, z którą Dante był związany, przegrała walkę polityczną z partią czarnych, musiał on opuścić rodzinną Florencję i resztę życia spędził na wygnaniu; zmarł w Rawennie. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>Pythagor — Pitagoras (ok. 572–ok. 497 p.n.e.) filozof, matematyk i mistyk grecki. [przypis edytorski]

## II

Że byłem, tomów dwunastu na dowód  
Pisać... sił nie mam. bo myśl mnie udławia.  
Jestem zmęczony! Wolę jechać „do wód<sup>13</sup>” —  
Nie na wyjezdny się o piekło mawia!

## III

Wolę gdzieś jechać, w pilnym internie.  
Patrząc przed siebie z oblędu wyrazem,  
Werki potrącać, jako grzyby w lesie,  
Ludzi, epoki, mieszać wszystko razem —

## IV

Być tam i owdzie, wonczas, dziś i potem.  
Jako się wyżej albo niżej rzekło,  
A nie równiejszym wracać kołowrotem,  
A nie odpomnieć, te zwiedziłem piekło!

## V

Lecz pytasz: „Owdzie, co tak wielce trudzi,  
I które z bliskich spotkałem postaci?”  
Tam braci nie ma, ni bliźnich, ni ludzi,  
Tam tylko studia nad sercami braci!

## VI

Tam uczuć nie ma, tylko ich sprężyny,  
Zdające z siebie wzajemny rachunek,  
Do nieużytej podobne maszyny.  
Puszczonej w obieg przez pęd lub trafunek<sup>14</sup>.

## VII

Tam celów nie ma, lecz same rutyny  
Pozardzewiałe — i nie ma tam wieków,  
Dni, nocy, epok — tam tylko godziny  
Biją, jak tępych utwierdzenie ćwieków.

## VIII

Nie określone pierwiej cyfrą stałą.  
Lecz fatalności pchnięte raz ostrogą.  
Nie znaczą wcale, co, kiedy się działo —  
W godzinę wybić liczby jej nie mogą!

## IX

Rzekłbyś, w tytańskim z wiecznością zapasie.  
Mniejsza czy biją minuty, czy lata,  
Iż każda wątpi o sobie i czasie,  
Każda dogania się, lecz nie ulata...

<sup>13</sup>do wód — do uzdrowiska. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>trafunek (daw.) — przypadek. [przypis edytorski]

X

Jakby wcielonej ciągle puls ironii  
Słyszac, wiesz naprzód i wiesz ostatecznie,  
Że z godzin żadna siebie nic dogoni,  
Że nie wydzwoni siebie, dzwoniąc wiecznie.

XI

A ten systemat sprężyn bez ich celu,  
Jakby tragedia bez słów i aktorów.  
Jak wielu nudów i rozpaczy wielu  
Muzyka, gwałtem szukająca chórów:

XII

Raz wraz porywa spazmem za wnętrzności,  
Jak niezwykle<sup>15</sup> do morza człowieka;  
Tylko nie spazmem nudy, lecz wściekłości,  
Który, sam nie wiesz, skąd i po co wścieka.

XIII

Wtedy to próba jest, wtedy jest waga,  
ile nad sobą wzięłeś panowania;  
Wartość się twoja ci odsłania naga —  
I oto widzisz, ktoś ty, bez pytania.

XIV

I ileś zwał się tym lub owym w czasie,  
Lub byłeś zwany imieniem twych dziadów.  
Widzisz — i ile nabrałeś sam na się  
Z tradycji, tonu, stylu, lub przykładów.

XV

Coraz to z ciebie, jako z drzazgi smolnej,  
Wokoło lecą szmaty zapalone;  
Gorejąc, nie wiesz, czy stawasz się wolny.  
Czy to, co twoje, ma być zatracone.

XVI

Czy popiół tylko zostanie i zamęt,  
Co idzie w przepaść z burzą? Czy zostanie  
Na dnie popiołu gwiaździsty dyjament,  
Wiekuistego zwycięstwa zaranie?

XVII

Lecz prawić o tym i prawić na dowód,  
że byłem owdzie — myśl sama udławia!  
Jestem zmęczony... wolę jechać „do wód”,  
Nie na wyjezdny o piekle się mawia.

XVIII

Wolę wsiąść na koń z jakim drabem, który  
Prócz ze swoimi, nierad bywać z nikim,

---

<sup>15</sup>niezwykły (daw.) — nieprzyzwyczajony. [przypis edytorski]

Historii nie zna, ni architektury,  
Milczy, jak pomnik, będąc sam pomnikiem.

### XIX

Na dwukrańcowe wołę ruszyć szlaki  
Krajów i wieków, gdzie przestrzeń granicą.  
Granica czasem, i gdzie, znad kulbaki  
Patrząc, firmament cały... okolica!

„Czy znasz weneckie zapusty?”

*Malczewski*

#### OSOBY:

- OMEGITT, na Omegach pan
- LIA, narzeczona jego
- EMMA, powiernica
- SOFISTOFF, referendarz<sup>16</sup> stanu
- MALCHER, służący Omegitta
- Komisarze policji — służbowi — agenci — konspiratorowie — maski — etc...
- GLÜCKSCHNELL, poręczyciel spółki teatralnej
- POLAK, urzędnik zagraniczny
- Maska DIOGENES — Maska FEUILLETON
- POETA GMINNY
- KRYTYK
- MANDOLIN — CHÓR FIOŁKÓW — ORKIESTRA — FLET — SKRZYP-  
CE
- PAŹ — ARLEKIN<sup>17</sup> — PIEROT<sup>18</sup> — Maska SUŁTAN.
- DIANA — NOC.
- SEKRETARZ AMBASADY
- QUIDAM
- FIFFERAQUE, sławny autor społeczny

---

<sup>16</sup>referendarz — urzędnik sądowy. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>arlekin (wł.) — postać sprytnego i zakochanego sługi z *commedia dell'arte* z końca XVII wieku. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>pierot — postać z *komedii dell'arte*: smutny kochanek ze łzami wymalowanymi na pobielonej twarzy. [przypis edytorski]

Scena przedstawuje międzysionek teatru i maskaradowej sali; w środku kilka kolumn, pod którymi stoją służący, z głębi słychać orkiestrę. Gdzie sala się z międzysionkiem łączy, widać kilka siedzeń, wykwinicie krytych, i z pomiędzy kolumn przezierający róg bufetu.

KOMISARZ

Trzeba mieć na uwadze służącego, który właśnie z bywalcem weszedł w rozmowę.

SŁUŻBOWY

Służący po lewej stronie bywalca jest agentem 15-go stopnia 27-go okręgu.

KOMISARZ

Po lewej stronie od nas patrząc, ale po stronie lewej zowąd... tego, mówię, któremu się wlecze po ziemi szal pąsowy, iż nie umie go trzymać.

SŁUŻBOWY

Biorę i z tego notę pierwszą... Przyzwoity służący nie zaniedbywałby do tyła<sup>19</sup> rzeczy mu powierzonej.

*przechodzą*

MALCHER

Wszędzie, jak to mówią, dobrze z dobrymi ludźmi, ależ w domu najlepiej!... Vivat!...

SŁUŻĄCY Z LEWEJ STRONY

— kto ma dom...

Z PRAWY

— a kto domu swojego nie ma, ten ma wszystkie.

MALCHER

Mieliśmy-ci ich sporo po całych, z przeproszeniem, Niemcach, we Francji i u Włochów, w Algierii, za jednym morzem, i za drugim, które jest większe — i tam, gdzie namioty jeno, a domostw nie ma ani miast, tylko ludzie tędy owędy po nieuprawianym piasku, jak Cyganie się włóczą! — Podobno, że caluchny świat objechaliśmy w kółko, ale kto to mógł widzieć, jadąc a jadąc? Jedziesz prosto, to jedziesz — a potem i w głowie się przewraca od szwargotań tyłu języków ludzkich. Aż na razie<sup>20</sup>, jakże cię nie porwie tęskność do swoich, jakże ci się w oczach nie zamąci!...

Podróż, Tęsknota

SŁUŻĄCY

*z szalem*

Mówią, że też służącym zawsze skorzej<sup>21</sup> tęskno do ojczyzny...

SŁUŻĄCY

*agent 15-go stopnia*

Panowie znajdują wszędzie swoich: ten owych, co się bawią; ten znowu tych, co pieniądze robią; inny ludzi, co książki piszą; taki nareszcie i tych, co o polityce tylko zawsze i zawsze rozmawiają... Czas, ot, leci!

*dwa domina<sup>22</sup> przechodzą ku bufetowi*

PIERWSZE DOMINO

Czy uważałeś przy tym człowieku szpiega z 27-go okręgu?...

DRUGIE DOMINO

Nie dbaj o to!... Ten z drugiej strony — ten, któremu się wlecze szal czerwony, to przysięgły nasz agent konspiracji.

*przechodzą*

GLÜCKSCHNELL

Zaczynam się już tylko z tego cieszyć, że przecież miano dość rozsądku, aby osobnego z tej sztuki nie robić widowiska!... ślicznie byłaby wyszła spółka! Podpiera mnie to jedno, że przy dość obiecującej maskaradzie może jako tako dramat dotrzymać, a potem się to zatrze, jak ruszą do różnych komedijek, przeplatanych gdzieniegdzie baletem i kupлетem<sup>23</sup>.

POLAK

*urzędnik zagraniczny*

<sup>19</sup>do tyła (daw.) — w takim stopniu. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>na razie (daw.) — nagle. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>skorzej (daw.) — prędzej. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>domino (włos.) — płaszcz maskaradowy z kapturem; tu: osoba ubrana w taki płaszcz. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>kuplet — zwrotka piosenki satyrycznej. [przypis edytorski]



Niestety! Polacy nie mają inteligencji do rzeczywistych praktycznych afer<sup>24</sup>.

GLÜCKSCHNELL

Szukam tu którego autora... Kupię mu ponczu i niech gada, słusznie bowiem mówi filozof starożytny, że prawda jest na dnie kieliszka.

*przechodzą*

PIERWSZE DOMINO

Anonim się końcem końców zawsze wydaje, częstokroć przed zamknięciem widowiska. Co zaś do przedmiotu i tła sztuki, myślę, że można było daleko więcej z nich wyciągnąć.

DRUGIE DOMINO

Życzyłbym sobie pełniej, pełniej tendencyjnego elementu. Można było naprzykład lekkie zboczenie zrobić od potyczki wtórej i wyłożyć w kilku monologach choćby główne zasady<sup>25</sup> partyzantki, choćby pojęcia pierwsze doraźnej kastrametacji<sup>26</sup>... Okoliczności, tak fortunnych dla autora, pomijać na sucho nie godzi się.

PIERWSZE DOMINO

Służący, szpieg 27-go okręgu, niesie lody.

DRUGIE DOMINO

Weźmy lodów z rąk szpiega! To mu więcej nada pewności siebie, a nic przecie nie zdradza człowieka doskonalej.

PIERWSZE DOMINO

Mógłby nas kto zobaczyć z partii, która sobie poprzysięgła nie kupować nigdy niczego od podejrzanych ludzi.

*przechodzą*

*Lia, w fantastycznym stroju Heloizy<sup>27</sup>. Emma, w dominie.*

LIA

Na bok nieco się uchrońmy; chcę odpocząć. Gdyby się te arkady rozstały od góry i powietrze całego nieba tu wzionęło, nie byłoby mi nazbyt dla westchnienia.

Czego chcą ode mnie, czego się na mnie sprzysięgli?... — Jedno mnie zaledwo nie omyła,

*z gorzycy uśmiechem*

Jedno!... Oto, że, gdybyś przejrzała na wskroś całą chmurę tych masek i gdyby ci się tak stały czytelnymi wszelkie wiązadła intryg, jak ozierać się dają włókna indyjskiej gazy, przeciwko słońcu pełnemu rozwiniętej, zobaczyłabyś... mnie tylko jedną i jedną, zobaczyłabyś nas tylko i nic wokoło!...

Dlaczegoż ten tłum? Dlaczegoż wcale<sup>28</sup> inaczej jest, niżli jest?...

EMMA

Miła moja, z całej przecież intrygi twojej dwie tylko rzeczy mi wiadome: niespokojność, która lekkiej gorączki luną opromienia ci czoło, i ciężące mi w kieszeni pudełeczko, z którym czemu się noszę? *That is the question<sup>29</sup>.*

LIA

*pochylając się ku zwierciadlanej ścianie*

Tego by też zaiste tylko zbywało<sup>30</sup>, żeby mi się wyczerwieniły na obliczu drukowane litery, zwłaszcza że już podobno zaczynam być chodzącym afiszem nie najszcześniejszego zapewne z dramatów!

EMMA

Jeszcze mnie to wszystko nic nie objaśnia; powiem nawet, że nie przypuściłabym nikogo do współudziału, tak niewiele mu wiedzy zostawując.

<sup>24</sup>*afera* — tu z fr.: sprawa. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>*prawa* (daw.) — zasady. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>*kastrametacja* (łac.) — odmierzanie miejsca na obóz. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>*Heloiza* (ok. 1098–1164) — zakonnica i erudytką, potajemnie poślubioną teologowi Abélardowi (1071–1142). [przypis edytorski]

<sup>28</sup>*wcale* (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>*that is the question* (ang.) — oto jest pytanie (fragment szekspirowskiego monologu Hamleta). [przypis edytorski]

<sup>30</sup>*zbywać* (daw.) — brakować. [przypis edytorski]

LIA

Daruj, o, daruj, luba Emmo, ale cóż ja dla ciebie kiedykolwiek mogłabym mieć tajnego?... Czyli należało rozwlekłymi opowiadaniem tu uprzedzać, co było powinno już dotychczas przed oczyma twoimi i nieledwie w rękach twoich się rozwiązać!... Uczucie, podobne zarazem do sprawiedliwego wstydu i do obrażonej miłości własnej, zmusiło mnie przemilczeć, nie utaić, iż tak zwane moje z hrabią na Omegach zaręczyny, albo raczej, że postanowienie i słowo moje pod tym względem żadnej a żadnej jeszcze pewności nie przybrały...

EMMA

Czy podobna<sup>31</sup>?...

LIA

Pudełeczko, które ci słusznie ciąży<sup>32</sup>, zawiera w sobie dwa pierścienie, nie zamienione dotychczas przez nikogo...

EMMA

Człowiek tak przyzwoity!.. A potem — w wieku waszym! Nie jesteście oboje dziećmi, jesteście ludzie... Tak przyzwoity człowiek miałby dopuścić się płochości<sup>33</sup> i bez istotnego powodu zdanie swoje odmieniać w chwili właśnie stanowczej, a tyle oczekiwanej z upragnieniem?

LIA

Droga moja. Upadł mi do stóp moich, prosząc o odwłokę<sup>34</sup> do dziś tylko, do jutrzejszego świtu, do chwili, gdy ostatnia zniknie gwiazda nocy obecnej...

Powtarzam ci prawie słowa jego...

Czyż należą kobiecie godność nie nakazywała mi umieć przyjąć tak mało spodziewanej prośby? Owszem, nie spojrzałam mu w oczy i pierścieni nie raczyłam dotknąć; skinęłam ręką... Potem — potem, gdy już go ujrzałam bliskim progu, przyszło mi nagle na myśl, że naznaczona pora jest maskaradowym dniem dzisiejszym... Dorzuciłam w tym względzie kilka słów za odchodzącym... Ani się na chwilę nie zachwia! Wcale...

EMMA

Jest w tym coś szczególnego...

LIA

Powiadają, że w zawiązywaniu stanowczych węzłów opatrność następczą zwykła zdarzenia dziwne i oświecające jakoby błyskawicami od stóp do głów całe postacie charakterów. Ależ, przyznaj mi, proszę, czy nie miałam pierwiej na względzie tego wszystkiego, co rozsądek i co nakazuje przyzwoitość? Wiek, urodzenie, stanowisko, znajomość świata i majątek prawie stosowny; odpowiadający humor i wzrost... Zaiste, że wyboru mojego nie zrobiłam, jak pierwsza lepsza panienczka, ani zaniedbałam czegokolwiek, mogącego poręczyć domowe szczęście.

Dlatego mi tym więcej uprzykrzać może postępowanie zarazem tajemnicze i do niezasadzonego wahania się podobne...

Kogo witasz?...

EMMA

Referendarz Sofistoff... Chciał się zbliżyć, ale go domino jakieś zatrzymało. — —

LIA

Czy jesteś pewna, że mnie nie poznał?...

EMMA

Byłaś właśnie do ściany obróconą, jakkolwiek do zwierciadlanej ściany!... Przeszedł... przeszedł... Mówmy!...

LIA

Domyślasz się więc, iż, czego nie należało przed wszystkim zaniechać, to właśnie ze znajdowania się tu, i to jeszcze prawie z wyrazem tej swobody, którą można by z dala o obojętność podejrzewać. —

EMMA

*nagle*

<sup>31</sup> *Czy podobna* (daw.) — czy to możliwe? [przypis edytorski]

<sup>32</sup> *cięży* — dziś popr.: ciąży. [przypis edytorski]

<sup>33</sup> *płochość* (daw.) — niestałość. [przypis edytorski]

<sup>34</sup> *odwłoka* — dziś: zwłoka. [przypis edytorski]

Przewybornie. Nie wiem, dlaczego nawet unikać swoich dawnych wielbicieli... Byłabym oto zaraz i Sofistoffa zatrzymała, którego na długość wachlarza miałyśmy obok.

LIA

Nie przerywaj mi w chwili, w której najdrażliwszą rzecz mam ci powiedzieć...

Kogo witasz?

EMMA

Baron Glückschnell przeszedł z wielce sławnym francuskim autorem Annibalem de Fiffraque. Czy uważasz, jak Fiffraque nosi szkiełko??

Otóż, wracając do najdrażliwszej rzeczy...

LIA

Przerywasz mi co chwila!

EMMA

Słucham.

LIA

Skoro przeto uznałam za konieczne nie uchylać się wcale od zabawy, jakkolwiek bardzo dla mnie ironicznej, nie przybyłam umyślnie ku końcowi widowiska i maskarady, owszem, zaraz na początku się drugiego aktu tej dziwnej dramy... Nagle spostrzegam, że coś się szczególniejszego zagaiło, i krąży, i obiega w gronie naszej poufnej publiczności.

— Zartowniś jakiś — tylko słuchaj! — niepoczesny<sup>35</sup> zartowniś jakiś rzucił pogłoskę, jakoby bezimiennym autorem był właśnie że nie kto inny, tylko Omegitt! Krew mi do głowy uderzyła. Podobno, że w dwóch miejscach świstano sztukę — nie wiem! Lecz, jak kiedy w noc ciemną wielka ogarnie kogo błyskawica, wyjaśniając na chwilę najdrobniejsze atomy piasku wokoło stopy jego, tak stanęły mi nagle w oczach tajemnicze odwłoki i historia pierścieni, którymi kieszeń twoją uciążyłam, nie umiejąc się daru tego dotknąć ręką swobodną. Od pierwszej chwili zaraz uwierzyłam była pogłosce, potem nie uwierzyłam i sobie samej, lecz poczęłam zatracać pojęcia różnic pomiędzy uczuciem miłości dla kobiety a próżnością, pomiędzy poważaniem a ironią... I oto nic już więcej nie wiem oprócz, że, jak wszyscy zdają się twierdzić, dramat, ten, który jest na scenie, musi być o bardzo i bardzo wiele niższym od niewczesnej komedii, w jaką, kto wie, czyli<sup>36</sup> mnie nie wplątano!

EMMA

Lio miła, prosty rozsądek nakazuje tłumaczyć sobie to wszystko całkiem odwrotnie, czyli, że, jeżeli mu w głowie zaświtało próbować szansy autorskiej, tedy właśnie, że byłby nie odwlekał ustalenia zamiarów, które, jakkolwiek niezależne, często pełzną na niczym dla ludzi okrytych głośnie śmiesznością...

GLÜCKSCHNELL

Do wyrzucenia sobie mieć nie będę, jeżeli paniom przerwę, wkrótce bowiem dzwonek nas powoła, ażebyśmy cieszyli się ustępem trzecim widowiska, czy dramy, czy tragedii, o której zdanie pani słyszeć uważałbym sobie za wyjątkowe szczęście...

LIA

do Emmy

— „Wyjątkowe szczęście” — To już zaczyna być przysłowiem wszystkich mówiących ze mną!...

do Barona

Właściwiej byłoby mnie zapewne, ażebym uciekła się do zdania członka teatralnej spółki i do kogoś, co przed chwilą ze słynnym francuskim autorem niewątpliwie ważną toczył rozmowę.

GLÜCKSCHNELL

Ach, pani! Jeżeli miałbym słynnego de Fiffraque zdanie powtarzać? Ci panowie naturalnie, że nie mogą być oczarowani utworem, mniej niż wątpliwie przyjętym... Zapewne pani zna sztukę nową genialnego, a wyżej wzmiankowanego autora, „Saturnina, czyli diable oko?” Zrobiło to furorę! Ośmnasta<sup>37</sup> edycja wyczerpnięta. Co większa, iż współcześnie

<sup>35</sup>nepoczesny — wrywający się nie w porę. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>czyli — czy z partykulą -li. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>ośmnasta — dziś popr.: osiemnasta. [przypis edytorski]

tłumaczone jest arcydzieło na wszelki język i świat prawie cały już obieгло... Wyborny chłopiec!

— Wczora pchnięto mu dwa telegramy, dając wiedzieć o dwóch dekoracjach, jednocześnie na tejsze samej spotkać się mających piersi: o gwiazdzie Izabelli arcykatolickiej i o gwiazdzie sułtańskiej Mahometa...

MASKA ASTROLOG

*przechodząc mimo*<sup>38</sup>

Ku podobnej koniunkcji<sup>39</sup> ciał niebieskich zaiste, że trzeba piersi, szerokich jak firmament<sup>40</sup>!

GLÜCKSCHNELL

*ciągając rzecz swoją*

Szkodzi mu to cokolwiek, że może jest nazbyt liberalnym... Młodość, młodość!... Ale otóż Fiffraque i Sofistoff, i rodak nasz, dygnitarz zagraniczny —

*słychać dzwonek, orkiestrę, gwar i przeciągłe świstanie*

EMMA

Podaj, referendarzu, rękę naszej Julicie...

LIA

Czy nie zatrzymamy się, aż skończą... świstać?

SOFISTOFF

*podając jej ramię*

Moglibyśmy całkiem sztuki nie widzieć.

*tłum ogarnia powyższe osoby; Emma i Glückschnell zdążają*

EMMA

Względność sądu pańskiego, ile że na zapytanie Lii wyrażonego, nie oświeciła mnie statecznie o wartości utworu i pisarza...

GLÜCKSCHNELL

Interes, interes, interes dramy lub tragedii — oto, co mam do zarzucenia kapitalnie<sup>41</sup>!... Interesujące dzieło, pani, nie tylko daje się uczuwać w samym obrębie sceny albo sali widowisk. Przez czas uczestnictwa mego w spółce po wielekroć zdarzało mi się zauważyć, jak dalece wystarcza nieraz okiem strzelić naokoło bufetów, aby unieść sąd zdrowy i samą naturę rzeczy trafnie odgadnąć. Rzeczywista i silna tragedia daje bodźca trawieniu: więcej jedzą, zwłaszcza pod koniec sztuki, co zarazem dałoby się i higienicznie wytłumaczyć...

Szczególniejsza wszelako (co niemniej uważałem), iż podczas baletów długich daleko więcej zwykle piją. Vaudeville<sup>42</sup> dobry i tego grany nie przechodzi normalnej linii, zaś utwory, jak szanownego skądinąd hrabi na Omegach...

EMMA

Przycichnijmy cokolwiek — —

GLÜCKSCHNELL

Dla osoby, wielką zbliżonej poufnością, nie ukryłbym wreszcie i tego, że tyloletnie podróże i tak dalekie zatarły w nim to tętno dzielne, swojskie, które z jednej strony daje osobną siłę językowi pisarza, z drugiej nieustannie myśl onegoż w bieżące potrzeby społeczeństwa wtajemnicza, to jest w to, mówię, co się podoba... każdemu. —

EMMA

Dopiero teraz istotnie wszystko zrozumiałam i niesłuchanie baronowi jestem obowiązana.

## II

*Inna część maskaradowej sali. Wielkie okna, dające na<sup>43</sup> krużganek, skąd zasiane gwiazdami niebo widać; w głębi snują się domina i maski w niewielkiej liczbie; czasem mniej wyraźnie,*

<sup>38</sup>*mimo* (daw.) — obok. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>*koniunkcja* (z łac.) — położenie planet, w którym sprawiają one wrażenie, jakby znajdowały się w jednym punkcie na niebie. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>*firmanent* — sklepienie niebieskie. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>*kapitalnie* (daw.) — głównie, przede wszystkim. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>*vaudeville* (fr.) — wodewil, tj. lekki utwór sceniczny, przeplatany śpiewami. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>*dające na* — wychodzące na (kalka wyrażenia francuskiego *donner sur*). [przypis edytorski]

*a czasem wybitnie słybać orkiestrę.*

OMEGITT

I, jako myśliłem, stało się: oni wyobrażają sobie, że pisać dramat było ostateczną myślą moją. Sędzie formalni ze wszechmiar, którzy rozdzielają społeczność na zastępy umysłów pieszych i konnych. Im zdawa się, że jedni na rozgrzywionych jeżdżą piórach, podobni do gońców fantastycznych, drudzy zaś uprawiają prozę życia i są podpierającymi się handlarskim łokciem<sup>44</sup> kalekami!...

Czyli na to obiegłem okrągłość globu i radowałem się uczuciem człowieka-męża, który zupełnie obejma kibic<sup>45</sup> ziemi, ażeby ponad ową dwójcę elementarną nic nie dociec? —

Azali<sup>46</sup> na próżno patrzyłem w gwiazdy, których nie widzieliście nigdy, i rachowałem wieczory wtenczas właśnie, kiedy rozbudzaliście się ze snu?...

Azali czas i miejsce i wszelakie historii ciało stradałem był na próżno z oczu moich??

Azali owego nie ma istnienia, istnienia, które, wszędy się rozlegając, nie opuszcza pewnego osobnego miejsca i powiada jednostce śmiertelnej „Jesteś” i powiada, że jesteś, albowiem ogarnąłeś zarazem wszędy i tu!?

O, wielce nietrzeźwi albo marni! Azali już pomiędzy natłokiem rubasznych miotań zatłumiony jest oddech, wołający do niebios i na wskrós niebios?

Męża czy tu już nie ma, ani niewiasty żadnej, tylko jest wypadkowy obyczaj i techniczna równowaga zmysłów?...

Jeszcze chwila, a rozpoczną niektóre gwiazdy znikać. Jeszcze niewiele chwila, a bladawe luny zaranku przenikać poczną grubą ciemność — któraż jest godzina, i dzień, i rok, i miesiąc, i wiek, i epoka która?... I gdzie?

Malcher, o Malcher, ty chodząca klepsydro moja, dopokąd<sup>47</sup> widzę długie wasy twoje i wzrok rzewny pod ciężkimi brwiami twoimi, dopokąd pętllice czamary<sup>48</sup> twej oglądam, tyle i opamiętywam się w otchłani!...

CHÓR FIOŁKÓW

*masek*

Kwoli<sup>49</sup> smętnemu zawiejmy podróżnikowi, my, napółgrobowe, ciche kwiatki! Niech przypomni sobie, gdzie oddychał oddechem braci i siostr naszych, fiołków!

*do Omegitta*

Podróżniku smętny! Patrz i tchnij... Oto szarych i fioletowych kwiatów wieniec, naokoło ciebie krążąc, naokoło, czarodziejskim zagraża tobie opętaniem...

OMEGITT

Maski wonne i smętne, jak godzi się odzywać do was?

CHÓR FIOŁKÓW

Pierwszy z nas jest fiołek, a druga jest fiołka, a zaś trzeci z nas jest fiołeczek.

I drugi z nas także jest fiołek, ale pierwsza powiada koniecznie, że jest fiołka... Jak sobie chcesz...

Dlatego że, kiedy gdzie indziej rumiane tańczyły dziewczęta przez wiosnę swoich lat, my wtedy włóczyłyśmy za sobą grobowy kir i krepe, która nam opajęczyła wszelki nasz gest. I żadna z nas lub żaden, jak sobie chcesz! I żaden i żadna z nas całoserdecznego nie zna uśmiechu... Ja fiołek jestem, a ona powiada, że jest fiołka, i my jesteśmy dużo fiołków i pytamy się ciebie, czy widziałeś wiele grobowych wiosen.

OMEGITT

Widziałem fiołki, wystrzygane z fioletowego atlasu, osadzone na drutach, o smętne maski moje.

PIERWSZY FIOLEK

A co powiedzieli ci o nas? Szczerze mów.

DRUGI

Czy na cmentarzach germańskich i francuskich, na zwaliskach Rzymu i złomach Grecji, czy na południu lub północy?... Mów!

<sup>44</sup>lokiec — daw. miara długości, tu w znaczeniu miarki. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>kibic — talia. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>azali (daw.) — czy. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>dopokąd — dziś popr.: dopóki. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>czamara (daw.) — długie męskie okrycie wierzchnie, podszyte futrem. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>kwoli a. gwoli komuś/czemuś (daw.) — ze względu na kogoś/coś. [przypis edytorski]

FIOŁKA

Czy zakochałeś się w Paryżu, widząc siostrzyczkę moją, opętaną w ciężkie warkocz?

WSZYSTKIE FIOŁKI

Cha, cha! Acha!... Intryga!...

PIERWSZY FIOŁEK

On w Paryżu nie był, nie był w Paryżu!

DRUGI

Co to jest Francja i Paryż? Szczerze mów!

OMEGITT

Francja jest narodem wielkich przeznaczeń, a Paryż jest tylko stolicą europejskiej cywilizacji...

PIERWSZY FIOŁEK

Kiedy on taki mądry, niechaj ci powie, co ta cywilizacja jest?

DRUGI

Kiedy jesteś taki mądry, to powiedz, co?

OMEGITT

Cywilizacja europejska jest bękarcia...

WSZYSTKIE FIOŁKI

*zakrywając sobie uszy atlasowemi kapturami*

Ach!! Grubianie szkaradny! I dlaczego?

OMEGITT

Dlatego, że wszystkie inteligencje praktyczne są niechrześcijańskie, a wszystkie chrześcijańskie są niepraktyczne...!

*usuwa się*

POLAK

*urzędnik zagraniczny*

Szukam marki<sup>50</sup> paltotu mego, a znajduję częstochowski medalion święty na podłodze.

DOMINO

Trzeba go oddać służbowemu policjantowi.

MASKA ASTROLOG

O, Niedźwiedzico Wielka gdzie podziejesz się za wnijsciem<sup>51</sup> słońca!

*do Omegitta*

Patrz, jak cedzą się jedne gwiazdy, drugie zaledwo tleją lub podopalone drżą...

OMEGITT

*za Astrologiem*

Czekaj!...

*oglądając się*

Znikł w fali masek, które odrzuciły się nagle długim gwaru półkregiem, pozostawiając na próżni mnie samego, jako kiedy morze odstępuje od zarytych w piasku resztek okrętu...

*od strony międzysionku słycać orkiestrę i mocny świst, tudzież hałas nagle wchodzącego tłumy*

*Omegitt cofa się we framugę wielkiego okna*

GLÜCKSCHNELL

*ocierając czoło*

Przyznam się, że fiasko, jakiego na życiu nie pamiętam!...

EMMA

Szkoda, że wyznano publicznie nazwisko...

GLÜCKSCHNELL

Utrze się to jeszcze powoli, jak ruszą do sztuczek, z sensem pisanych. Czego mi wszelako największy żal, to rozczarowania urodziwej naszej Heloizy, której szukam.

EMMA

Umówione jest, że tu ją winnam spotkać, przechadzając się tam i na powrót.

<sup>50</sup>marka (daw.) — znaczek (tu: wydawany w szatni). [przypis edytorski]

<sup>51</sup>wnijsćie (daw.) — wejście, tu: wschód. [przypis edytorski]

*przechodząc*

MASKA DIOGENES<sup>52</sup>

Nie odpychajcie mnie, niewdzięczne! Czyliż się nie przymilam, ile umiem, ażebyście wskazały mi człowieka, który nie zachwiał się powiedzieć tego, co wam fiołkom wybrzmiało grubiaństwem?

KILKA FIOŁKÓW

Czy to uszy nasze są tak bezsilne? Tyle razy dźwigamy przecież zausznice z ogromnych pereł rosy, i rosy niesłychanie czystej, a wszystko, cokolwiek jest czystego, dwakroć ciężw!...

DIOGENES

O, jakże być musi lekką krynolina<sup>53</sup> szyta z bibuły dziennikarskiej, którą zamiatając niepomału, zbliża się owa maseczka...

*do Maski*

„Sit tibi crinolina levis!<sup>54</sup>”

MASKA FEUILLETON<sup>55</sup>

A jednakże każda nowinka mnie uciąża, każda nowinka!... Poczawszy od dramatu nowego „Tyrtej” (wyswistanego właśnie obok), aż do widoku Diogenesa z fiołkami w czulej harmonii!

OMEGITT

*pół do maski, a pół do siebie*

Nowego nic pod słońcem nie ma, nie ma nic!... Wszelako skąd pochodzi, że nowego nic nie ma?!

FEUILLETON

Oto, zaiste nowość!... oto nowość!...

OMEGITT

Nic nowego nie ma z przyczyny tej, iż wszystko, cokolwiek wiemy do dziś, uznawane było albo poczuciem, albo analogią, albo wyrozumieniem, albo siłami doświadczenia, albo i samym nawet dziwnym przeczucia zmysłem. I nie było nigdy tak zwierciadlanie płaskiego oka, które by, na jesienną patrząc jabłoń, mającą rzadki lub jedyny owoc na szczycie swoim, widziało jedynie i wyłącznie tylko owo jabłko i jeszcze owego to jabłka tylko tę stronę, która najwygodniej bywa przeciw oku postawioną. Owszem, patrząc na przedmiot, nie widzimy bynajmniej powierzchni jednej, ale przez tajemnicze a mistrzowskie poczucie ogółu widzimy prawie że współcześnie wszystkie inne przedmiotu bryłowatości i przecięcia. Im zaś przedmiot widzenia zupełnie jest rozumny w swej całości, tym zupełnie i prędzej obejmujemy go jednym oka rzutem ze wszechmiar. Podobnie jest, i zwłaszcza, z Prawdą!

Ona, przede wszystkim będąc całą, od najpierwszej chwili, w której dała się postrzec, udzieliła się ludziom niejako w zupełności. I, jeśli nie oczywistemu rozumieniu ich twarz w twarz, to, że tak powiem, pośledniejszym a mnogim tegoż ich rozumienia władzom i środkom.

Dlatego to nowymi odkryciami nazywamy co chwila rzeczy wcale nieobce i które jakoby nam były poniekąd gdzieś zażyłe albo zbliżone, i które człowieka umysł niewątpliwie że pierw jakoś kiedyś dopuszczał... Z tej to wielkiej przyczyny nowego nic pod słońcem nie ma...

DIOGENES

Myślałem, że to człowiek, a to latarnia!

FEUILLETON

Myślałem, że to nowinka, a to prawda!

*do Fiffraque'a*

<sup>52</sup>*Diogenes z Sinope* (413–323 p.n.e.) — filozof gr., przedstawiciel cyników; głosił, że dla osiągnięcia szczęścia należy maksymalnie ograniczyć własne potrzeby i uniezależnić się od dóbr materialnych; według legendy sam prowadził ascetyczne życie, mieszkając w beczce; według innej w biały dzień wyszedł kiedyś na miasto z latarnią, a pytającym, co robi, odpowiadał „szukam człowieka”. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>*krynolina* (fr.) — szeroka suknia na stelażu. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>*Sit tibi crinolina levis!* — por. łac. *Sit tibi terra levis* (niech ci ziemia lekką będzie). [przypis edytorski]

<sup>55</sup>*feuilleton* (fr.) — felieton. [przypis edytorski]

Gdybym tve wiedział zdanie, o francuski autorze słynny, zrobiłbym z tego jeszcze dzisiaj po wieczerzy i po winie spory artykuł...

FIFFRAQUE

Jednego nawet słowa pojąć nie mogłem!... My, gdy obcych języków nie raczymy się uczyć, to wyśmiewamy tylko barbarzyńskie onych wybrzmienia — i to nam starczy.

WSZYSTKIE FIOŁKI

Cha — cha cha — acha!

FIFFRAQUE

*do Fiołków*

Ale my za to sobie samym i o sobie samych (jak słyszycie) mówić umiemy tak ściśle prawdy — a to jest moc, nad lingwistyczne ćwiczenia wyższa i szybsza!

*przechodzi*

FIOŁKI

On zaś mówi o jabłku i o drzewie.

OMEGITT

*z melancholią*

Dziecię, widząc upadek jabłka, wyciąga ku owocowi swe rączęta, jakoby pierś matki pragnęło objąć, ale Newtonowi<sup>56</sup> tenże traf co innego zwiastuje i gdzie indziej jego myśl odnosi. Chemik podejma<sup>57</sup> jabłko i na obitej o ziemię stronie jego wyczytuje zarodek przetwarzania materii, co filozof aż do ognistych otchłani słońca wraz odsyła, gdy ogrodnik mimo<sup>58</sup> przechodzący widział zapewne owoc spadły i skłonione ku niemu ręce ludzi.

DIOGENES

A wyświstany „Tyrtej”, gdyby po tysiącach lat znalazł się tu, cóż oglądałby lub zagaił na maskaradzie żywota?

OMEGITT

Mówiłby zapewne prawdę, wierząc w moc jej, czego, zaiste, że nie postrzegam, aby ktokolwiek czynił.

DOMINO-SZPIEG

Zaś moc prawdy skąd idzie?

OMEGITT

Pochodzi z jej całości, a przeto stąd, że prawda jest ideą, powodującą nieustannie równe sobie świadectwo...

DOMINO-SZPIEG

Miałoby to być świadectwem, że ja nic nie rozumiem?

DOMINO-KONSPIRATOR

Byłoby zaiste że świadectwem wielkim, gdybym ja pierwej coś odgadnął...

CHÓR FIOŁKÓW

Na cmentarzach — na cmentarzach — na cmentarzach! O świcie — o południu — i o wieczorze i o nocy i o przedświcie!...

POETA GMINNY

Hej-hop, dalej hej-hop! Amarantowe czapki w górę — w górę dzwoniących kólek sznury i zadziergnięte poły za pas! Hej-hop — hej-hop!...

Pawie piórka z niebieskimi w środku sercami, wysadzone na wierzach czoła u krasnych czapek — hej-hop, hej-hop!...

POLAK

*urzędnik zagraniczny*

Równego nic nie znam baletowi narodowemu w Polsce i odpatrzyć się go nie mogę, ilekroć na przyjęcie panujących lub dyplomacji bywa tańczony.

DIOGENES

A wyświstany „Tyrtej”, gdyby po lat tysiącach znalazł się tu, na tej żywota maskaradzie, cóż przeniósłby<sup>59</sup> nad wszystko?...

<sup>56</sup>Newton, Izaak (1643–1727) — uczonec angielski, odkrywca prawa powszechnego ciężenia, twórca mechaniki klasycznej. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>podejma — dziś popr.: podejmuje (w znaczeniu: podnosi). [przypis edytorski]

<sup>58</sup>mimo (daw.) — obok. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>przenosić (daw.) — woleć. [przypis edytorski]



OMEGITT

Odpowiedzi żądaj od krytyka, który musi być ową postacią, przyobleczoną w szatę, z drukowanych papierów uklejoną. Oto, biegnąc, wyprzedza się szelestem... Wiele masek na prawo i na lewo i naprzód pędzi przed nim, jakby się uchraniały od pogoni i razów.

CHÓR BIEGNĄCYCH

Nie pytajcie, *mebercule*<sup>60</sup>, nie pytajcie, na mocy czego tak a tak sądzi ów krytyk?... Pozostawcie mu albowiem dwie straszne bronie w ręku: nie dać czasu, ażebyś zapytanie owo wypowiedział... albo tak dalece zgwałcić ciebie polemicznymi wyskoki<sup>61</sup>, żebyś przebrał miarę oburzenia i dyskusję zmienił w potyczkę. Pozostawcie go przeto, niech sam coś stworzy, niech pocznie coś sam na sam, w wielkim pokoju myśli własnej!

KRYTYK

*maska*

Tam i owdzie, gdy w zwierciadlane pojrzałem ściany, zobaczyłem się nagle od stóp do głów. Tam i owdzie dłaczegóż rozlewają się mury w jeziora szkła i światel...?! Tam i owdzie spostrzegłem nareszcie całą tajemnicę natchnienia mego. Eheu<sup>62</sup>, nie byłbym w możności nic utworzyć, gdybym się pierwej nie rozdrażnił, i gdybym się nie zawziął na coś i nie ugniewał!... Dlatego to właśnie, na co sarkam, cały stanowi skarb mój i całe upewnienie i pokój.

OMEGITT

Dzieci wtenczas mają potrzebę bicia i psowania<sup>63</sup>. Siła kocha się w sobie, skoro ze ślepego żywiołu w akt przechodzi — jest to właśnie najniepodobniejszą rzeczą do krytyki...

FIOŁKI

Ten wynarodowiony podróżnik, gdzie tknie, przewraca! Azali nie uplatałyśmy się w wieńce dla owego mędrca, i dla tamtego poety, i dla tego wszystkiego, co tu świeci, niosąc wonne kadzidła z rosą łez?...

GLÜCKSCHNELL

Kilka jeszcze kroków za krytykiem pozwól mi, pani, zrobić! Może uroni parę słów z tego, co o widowisku dzisiejszym mamy czytać i sądzić.

EMMA

Nie uważałaś, baronie, na gest i postawę Heloizy naszej? Przeszła tędy przed chwilą, ale nie miałam odwagi jej zatrzymać. Patrz za owym pielgrzymem, co ubrany jest w perłowe muszle! Oto widzę jeszcze, oto widzisz: jej białe ramię... Patrz, jak to ramię drga od przytłumionego wewnątrz oburzenia! Nigdy nie widziałam oczu takich i wstrząsnęłam się, pozierając w nie, jak w głąb, która magnetycznie na dno pociąga.

GLÜCKSCHNELL

Widzę, że się przybliży do wielkiego okna, do krużganku, jak osoba spragniona otwartego powietrza. Tamże przez tłum przepływa posuwicie i niefortunny autor...

EMMA

Oto widzisz okazańie profil jej na tle nieba, które ani rumienieje od jutrzeńki, ani już od księżycy bierze srebro... Oto jeszcze ostatnia gwiazdka nad jej warkoczem płacze się.

Gdyby nie te gitary i mandoliny!... Gdyby się można było zbliżyć słuchem.

MANDOLIN

I.

A czy też ona wie —

Nie z jawa<sup>64</sup>, to choć z snów —

Jaki to bywa koniec lwi

Szczerze jej śpiewanych słów?

<sup>60</sup>*mebercule* (łac.) — na Herkulesa! [przypis edytorski]

<sup>61</sup>*wyskoki* — dziś popr. forma N.Im: wyskokami. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>*Eheu* (łac.) — ach. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>*psowanie* — dziś popr.: psucie. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>*jawa* — dziś popr. w r.ż: jawa. [przypis edytorski]

## II.

A czy choć aby wie,  
Najnieustanniej nowa,  
Że tu się kona wprzód, nim zwie,  
A ona zawsze zdrowa!

## III.

A czy przynajmniej wie,  
Wołająca wciąż „dalej!”  
W czyich to łkaniach stopy dwie  
Umywa, jako w fali?...

Łzy

## IV.

A czy chociażby wie  
W swej omylnej pogoni,  
Że tu się nieraz z grobów rwie  
Kwiat makowy do skroni...

*Emma, Glückschnell i kilka innych masek uchylają się pod filary wielkiego okna; Lia wsparta o krawędź krużganku, Omegett od strony salonu przez tłum masek zbliża się.*

OMEGITT

Jako Leander<sup>65</sup>, przez szkło fal Hellespontu<sup>66</sup> spostrzegając zapalony ogień na wieży, wydłużał ramiona swoje, aby do brzegu na czas zdążyć, tak, przez gazy i wiewne osłony masek, dopatrywałem ciebie, pani, i ostatniej gwiazdy nad czołem twym...

LIA

*niechętnie*

Leander (jeżeli nie mylę się) utonął w Hellesponcie...

OMEGITT

Po czym kapłanka Hero rzuciła się w morze, nie będąc dość syreną, i obojga koniec był tragiczny. Lecz... nie uważałem w pierwszej chwili, że należało mniej poufnie i mniej swobodnie zacząć rozmowę...

LIA

Zaiste, podziwiam dobry humor, lubo<sup>67</sup> jego źródeł nie zgaduję. Skróć nawet i streszczę, co mam mówić...

OMEGITT

Oto właśnie ostatnia gwiazda znikła!...

LIA

Zazdrościłam jej naprzód!... Po wielokroć! — Po wielokroć, mówię, potrzebę czułam tak wymazać nazwisko moje z liczby widzów tragedii pańskiej, jak przed chwilą zatarło oddalenie blask lej gwiazdy.

OMEGITT

Pani, ta gwiazda jutro wznijdzie i ktoś zapewne przypadkiem spojrzy na nią z tegoż samego miejsca. Wszelako ten sposób wicia rozmów nazbyt wiele przestrzeni zostawuje pomiędzy dwoma osobami, ażeby jej kto trzeci zająć nie pośpieszył, przy tak upornym tłumie.

LIA

Ten rozmawiania sposób, panie, wielce jest podobny do grzeczności wzajemnych i pozdrowień przed pojedynkiem; dlatego proszę nie uważać za nietrafne, jeśli gestem zastąpię dalsze słowa i pośpieszę mu wręczyć pierścienie jego...

OMEGITT

*usuwając ręce*

Rozstanie

<sup>65</sup>Leander (mit. gr.) — nieszczęśliwy kochanek Hero, znakomity pływak. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>Hellespont — cieśnina między Półwyspem Bałkańskim a Azją Mniejszą, znana też jako Dardanele. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>lubo (daw.) — chociaż. [przypis edytorski]

Pozwolę sobie ostrzec panią, że niewiele jest boleśniejszych utrapień od ciągłego uczucia, iż pozostawiło się za sobą serce, przez nas zranione, i dlatego, pierścieni nic przyjmując, chcę atoli coś unieść z drogich rąk jej, ażeby towarzyszyła nam pamiątka, ażeby mnie wspomnienie, a pani świadczyło przekonanie.....<sup>68</sup>

III

*Też salony, od strony zajezdnego przysionku.*

MANDOLIN

Na posadzkę zapustnej sceny,  
Gdzie tańczyły pierwiej tłumy mask,  
Patrzyłem sam, jak wśród areny,  
Podziwiając już pierwszy słońca brzask.

I na jasnej woskiem zwierchni szyb  
Kreślone obuwie lekkim kręgi,  
Jakoby czarodziejskich pisań tryb  
Mówił do mnie z ziemi, jak z księgi.

Listek kwiatu, upuszczony tam,  
Szepnął mi coś papierową wargą...  
Wśród salonu pustego sam i sam —  
Rosa jemu i świt byłż skargą?

Otworzyłem okna z drzeniem szkła,  
Że aż gmachem moja wstrzęsła siła,  
Z kandelabrow spadła jedna lza — —  
Ale i ta jedna z wosku była!...

KOMISARZ

Na uwadze mieć trzeba pokątnych pieśniarzy i gitarzystów. Azali nie dość jest muzyki oficjalnie pensjonowanej, która szczerze i stale wyraża maskaradowym potrzebom?...

SŁUŻBOWY

Ludzi czujnych i wiernych wszelka bacność<sup>69</sup> przeniosła się do miejsca, kędy<sup>70</sup> zwierchnie odzienia za numerami odbierają. Tam na teraz jest, jak to mówią: waga kniei!

FINAŁ ORKIESTRY

*razem*

Jeszcze kilka tylko, kilka stronic, opłynionych po brzegach bładą zorzą, okapanych od góry konaniem lamp...

Im się zdawa, że my gramy rozczulający finał włoskiej opery, lub że pooslepiane oczy nasze skaczącymi nutami w gorączce wzroku zapominają się dla akordów, słodko płynących...

My cieszymy się raczej, że jeszcze tylko parę pozostawa nam stronic, dotykanych po brzegach różowymi palcami zorzy, wyświecanych od góry konaniem lamp.

FLET

*solo*

Jakże się też nie położę w pudło moje, białym wykładane aksamitem, jakże się nie wyciągnę już za chwilkę!...

Oto jeszcze raz tylko, tylko raz, wilgotne mnie usta dotknąć mają, szepcąc coś... Oto jeszcze raz tylko, oto raz jeden tylko przebiegną mi po biodrach kościste palce, a potem — potem... jakże nie spocznię! Trumienka moja długa jest — dostatnia jest ze wszechmiar trumienka moja i białym wysłana aksamitem...

SKRZYPCE

Flet już swoje skończył i klaszczą mu... Niechżeby mu klaskano jak najdłużej!... Niechżeby mu klaskano, zagłuszając mało uważne smyka poruszenia! Kilka włosów wytargnął

<sup>68</sup>..... — końca sceny brak w rękopisie. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>bacność — uwaga. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

smęk z swej białej grzywy, wytargnął kilka włosów, białych jako śnieg — i odleciały na powietrze!...

ORKIESTRA

*razem*

Jeszcze tylko kilka stronic, kilka, które do połowy różowieją zorzą poranną, a od góry okapane są gorejącym woskiem świeczników... Jeszcze tylko parę tych stronic, zapisanych płaszącymi nutami w sieciach linii, jakoby to były skaczące czarne postacie tworów nieznanych, a ułowionych w drżącą matnię.

PAŹ

*z gitarą*

I.

Nie chcę już smutków, nie!... Już mi za małe,  
Choćby, jak świata zepsucie, ogromne!  
Cóż bo tu nie jest na skroś przebolełe?  
Cóż nie zajęknie mi w ucho, gdy wspomnę?

II.

Dlatego nie chcę smutków, bo nienowe,  
Tylko że własnej starości niepomne —  
Jakbym nie słyszał wciąż, gdzie wesprę głowę,  
Że wszystko jęczy a jęczy, gdy wspomnę!

III.

Pyły zatartych pod nogą pomników,  
I miasta na nich, i twierdze niezłomne,  
Aż pójdą w gruzach czekać budowniczków...  
Wszystko tu jęczy a jęczy, gdy wspomnę!

IV.

Dlatego lubię kwiat niezapominek,  
Bo rwą go zwykle ręce wiarołomne!  
I lubię nagły w znużeniu spoczynek,  
Bo uprzytomnia śmierć — pierwej, nim wspomnę.

Dlatego lubię kwiat niezapominek,  
Bo rwą go tylko ręce wiarołomne!

EMMA

Chciej się usunąć, smętny paziu!... Paziu smętny, daj folgę ręce mojej, którą przyciągam ku Heloizie, albo podaj jej to małe pudeleczko, dwakroć już w ciągu wieczora pożądane...

PAŹ

*usuwając się*

Daj mi wstążkę błękitną! Oddam Ci ją  
Bez opóźnienia...  
Albo daj mi cień twój z giętką Twą szyją!  
Nie, nie chcę cienia.

Cień zmieni się, gdy ku mnie skiniesz ręką,  
Bo on nie kłamie!  
Nic od ciebie nie chcę, śliczna panienko,  
Usuwać ramię...

Bywałem ja od Boga nagrodzonym  
Rzeczą mniej wielką:  
Spadłym listkiem, do szyby przyklejonym.  
Deszczu kropelką. —

*przechodzi*

SOFISTOFF

*w fantastycznym ubraniu Abelarda*

Gdyby nie odmienna tłoku natura i nie zagłuszający orkiestrę błędni gitarzyści i piosenkarze, obiecywałbym sobie to na końcu zabawy, po co inni tu gromadzili się przedwcześnie.

DIOGENES

Oto i człowiek!...

*zagasza światło swej latarni*

— To on, on — nieochybnie! Inaczej nie wdziewałby maski ze wschodem słońca...

EMMA

*półgłosem*

Referendarzu uprzejmy, jeszcze jedno tylko i jedno słówko rady poufnej, jeszcze jedna ulotna chmurka do odwiania daleko poza różowość zorzy — —

Mamże odkryć ci, przestrzec ciebie, mamże twemu taktowi nieco zostawić do walczenia?

SOFISTOFF

Pani, ostrzeż, jest to uczynić sama przeze mnie; poradź, jest to rozkaż; a taktowi memu pozostaw, jest to: użyj jeszcze trzeciego sługi, skoro już dwóch pierwszej wszystkiego dopełniło. W takim razie wybiera się zazwyczaj służących niedołęgów.

EMMA

Taktowi twemu pozostawiam niemalą rzecz — albowiem narodowość twoją, czyli przeszkodę jedną i jedyną, jaką spotkać już możesz względem Heloizy... Referendarzu uprzejmy, czy mnie pojmujesz?...

SOFISTOFF

Pani! Ojczyzna moja nigdy i przenigdy niczym innym nie była, jedno właśnie że taktem! Pozostawiać trudności, jakie nastroczać może narodowość moja, i pozostawić je mojemu taktowi — jest to poruczać<sup>71</sup> serce moje piersiom moim. Nie tylko się przerażać takowym datkiem i ciężarami onego, ale nawet zań podziękować sprawiedliwie nie potrafiłbym.

Pani, kiedy inne ludy, zakochane w osobistościach swoich, wyzywały wszelakiego nieprzyjaciela postępu na bój różnobronny i szukały rozmaitej sławy, ojczyzna moja uprawiała wtedy właściwy jej rozum oczekiwania na owoce cywilizacji, nie jej otrzymywane wysileniem. Dlatego to na teraz, dlatego to w wieku obecnym pozytywnym, widzisz pani, że mądrość, ojczyźnie mojej właściwa, a ogólna cywilizacji mądrość znaczą jedno!

Czy pojmuje pani, jak dalece narodowość moja nikomu przeszkodą być nie może?

Od stolicy ojczyzny mojej, założonej na wzór, skądinąd przeniesiony i gdzie indziej zdobyty trudami wieków, aż do formy i nazwy państwa, aż do obuwia i ubioru każdego rycerza, broniącego ojczyzny mojej, wszystko nienarodowe jest i obce! Jest to właśnie że piętnem wysokiego i szerokiego posłannictwa mojej świętej ojczyzny — i jakże, o pani, może być, aby narodowość moja była przeszkodą, przeszkodą, jak mi to pani daje uczuć, przeszkodą do osobistego mojego szczęścia?

EMMA

Pozostawiam cię, o Abelardzie, geniuszowi twojemu i jeżeli zniknę na chwilę, to jak dobroczynna wróżka...

*znika w tłumie*

ARLEKIN

*wtórując sobie mimiką, jakby gitarę trzymał*

Włazł kotek na płotek

I mruga;

<sup>71</sup>poruczać (daw.) — powierzać. [przypis edytorski]

Piosenka to śliczna, niedługa!

PIEROT

*odbierając mu mimiczny instrument*

Wbiegł ptaszek na daszek

Kościola,

A wiatr nim okręca dokoła!

ARLEKIN

*przejmując na nowo mimikę*

„Twój ptaszek

Jest z blaszek”,

— Kot rzecze —

„Choć kręci się wkółko, nie przeczę!”

*przechodzą*

IV

*Tychże samych salonów przedsiónek zajezdny.*

PIERWSZY SŁUŻĄCY

Burnus<sup>72</sup> księżnej i watowany kaptur panny Hermenegildy...

DRUGI

Płaszczyk pana hrabiego... kareta! Jakub!... Jakub!...

TRZECI

Ponumerowano ciąg powozów: nasz trzydziesty dziewiąty... Nepomucyn<sup>73</sup>!... Hoła, Nepomucyn!...

MASKA SUŁTAN

Skręcmy bokiem co rychlej i zawadźmy jeszcze o szklankę piwa u Małgorzaty...

DIANA

*maska*

Coś na zimno przekąsić, coś ze zwierzyny z sałatą przysła mi chętką...

SEKRETARZ AMBASADY

*do Diany*

Popiłżebym szampanem i nie pogardziłbym cygaretkiem na dzień dobry!

NOC

*maska*

Zawadziłam czarne mroki moje i gwiazdami pstrzone opony<sup>74</sup> gaz moich, zawadziłam o ostrogę żandarma!...

EMMA

Czy widzisz ich, baronie, tam, gdzie kolumn dwie?... Tam ich dwoje, a istnieje, że są piękni! — Oto Heloizy czoło pochyła się i tonie w cieniu framugi, oto Abelarda ramię wyskoczyło w smug światła rannego — szepcą coś... Poglądając na nich, przychodzi mi na myśl, że nie inaczej spojrzeć musiał Canova<sup>75</sup> na bliskie dokończenia posagi swoje...

GLÜCKSCHNELL

.....<sup>76</sup>

OMEGITT

że słyszę z jednej i drugiej strony coś jakoby litanie przelamywaną wyciem...

Coś, jakoby niesionej broni w marszu szczęki...

Głowa mi ciąży. Spocznię...

*przylega*

.....<sup>77</sup>

<sup>72</sup>*burnus* (arab.) — rodzaj płaszcza bez rękawów zaopatrzonego w kaptur. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>*Nepomucyn* — dziś popr. forma imienia to Nepomucen. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>*opona* (daw.) — zasłona (por.: opinać). [przypis edytorski]

<sup>75</sup>*Canova, Antonio* (1757–1822) — klasycystyczny włoski rzeźbiarz, malarz i architekt. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>..... — luka w rękopisie. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>..... — luka w rękopisie. [przypis edytorski]

## WÓDZ

*odwracając się do falangi<sup>78</sup> i uderzając mieczem w próżnię*

Jeszcze raz żelaza poświstem, jeszcze raz płazem lacedemońskie<sup>79</sup> odepchnijmy powietrze...

Wgarnąć całego nie mogę pod krótki miecz mój, a ty, a ów?...

PIERWSZY Z SZEREGU

*dając cios*

Zwichnie mi się rękojeść, albo ten prąd dobieży w przysionek domu rodzinnego.

## WÓDZ

I, jeżeli się zatliła gdzie belka, rozdmucha pożar...

PIERWSZY

Bo nie było tam ojców, jedno byli pastuchy stada bawołów...

A ojcowie nasi nie mieli żon...

Kiedy im już zabrakło na hekatombę<sup>80</sup> krwi, kiedy wyszczerbiły się falangi pod messeńskimi kosami, wtedy odstawiłi żołdaków do owdowiałych łóżnic w ojczyźnie ich...

I porywała się ta i owa niewiasta, lecąc do bram na spotkanie posła z pola bitwy... Ten wiatru poświst, wyrzucony popchnięciem miecza, ten prąd powietrza niechaj szuka matki Spartanki i wyzwizdnie w jej siwiźnie słowa przekleństwa.

WSZYSCY

Bo żaden z nas matki nie miał, i nie miał ojca, i żaden z nas nie miał ojczyzny!...

## WÓDZ

Bo my nie Spartiaty ani lacedemońskie męże — my Partenianie<sup>81</sup>!

I pójdziemy, gdzie granit odpycha morze, i odepchniemy morze stu wiosłami, i odepchniemy ramieniem zmorę wspomnień, bo zahartowano nas pierwej pieluch, a potrafimy znieść wszystko — prócz tej ojczyzny!...

WSZYSCY

Bo żaden z nas matki nie miał i nie miał ojca i żaden z nas nigdy ojczyzny nie miał.

*przechodzą*

MALCHER

Wypróbowali, panie, szabel, wypróbowali... Ale, co rzekli między sobą, nie rozumiem, jedno<sup>82</sup> myślę, że tędy ludzie i coś razem podobni do owego etranżerskiego<sup>83</sup> legionu, który w Algierii widzieliśmy...

OMEGITT

Chłopca z końmi wołaj mi wraz! Uchodźmy!

*Omegitt i Malcher uchodzą w stronę lewą, gdy od prawej wstępuje Chór ateński, a następnie we dwa półkregi rozłamuje się*

\*

## CHÓR PRAWY

W człowieku życiu są chwile próżne, chwile czcze<sup>84</sup>. Ale w żywocie prawdy chwil takowych nie ma, jedno jest ciąg. Dlatego chór ateński wciąż się wiedzie, jako nieustannie czujny areopag<sup>85</sup>.

Kto nie rozmawiał z nim? Kto z nim nie rozmawiał? Ale on sam rozmawia ustawnie<sup>86</sup> z prawdy rytmem.

Zachwyił się on raz o pierwszorzędną ton harmonii, który przewodniczy światom, i najnieprzerwaniej kołuje odtąd, jak planeta.

<sup>78</sup>*falanga* — zwarty szyk stosowany w staroż. Grecji. [przypis edytorski]

<sup>79</sup>*lacedemoński* — spartański. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>*hekatomba* (gr.) — ofiara ze stu wołów, przen.: rzeź. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>*Partenianie* (gr.) — dzieci z nieprawego łoża, zrodzone w Sparcie podczas wojny messeńskiej; Partenianie osiedlili się w południowych Włoszech w okolicy Tarentu. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>*jedno* (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>*etranżerski* (z fr.) — cudzoziemski. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>*czczy* — jałowy, nic nieznaczący. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>*areopag* (gr.) — najwyższy sąd w staroż. Atenach. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>*ustawnie* (daw.) — ciągle. [przypis edytorski]

Czy widziałeś, ażeby się kiedykolwiek uniósł albo zaśmiał — albo żeby przesył i znu-  
dzenie znalazły się na równej drodze jego? Zaiste, takowego męża nigdy nie było... A wszę-  
lako: ateński chór takim jest.

LEWY

Dlatego, że w życiu męża są chwile próżne, chwile czcze, lecz w prawdy żywocie chwil  
takowych nie było nigdy.

EPOD

Błogosławione jest światło i nie bywa złorzeczoną cię; ale, kto zguby poszukuje,  
temu jedno i drugie dopiero za znalezieniem przedmiotu sprawuje radość.

CHÓR

Oto, widzę, zbliża się mąż Ateńczyk i poziera dokoła niespokojnie, jakoby na tym  
kraju ziemi Rzeczypospolitej tam i sam wzdłuż stąpając, w dwie zarazem poglądać przyszedł  
ojczyzny.

LAON

Onego dnia dawnego, kiedy, wyrostkiem ledwo będąc, rzuciłem się ze skolatanej na-  
wy<sup>87</sup> za tonącym człowiekiem, azali rozważyłem w sobie pierwej, iż ocalę dla siebie ojca  
i obywatelstwo i ojczyznę? Podobnie i dziś tegoż samego siebie poznaję w sobie albo  
boską tożsamość nieustannej nad sierotą opieki! Jako bowiem dnia po wszystkie pamięt-  
nego podolałem był wydzwignąć z toni morskiej sędziwą osobę Kleokarpa, któż wie, azali  
na próżno wiarę dałem pozorom i wieściom i czyli nie zbyt płochy się porwałem, ażeby  
ukrywane wycieczki Eginej aż tu dosledzać!

CHÓR

Człowieku, który wyziewem niewolniczej azjackiej przypowieści obejmiesz jasną praw-  
dy rdzeń, a który masz gest i postawę i ubiór obywatela ateńskiego, nie opowiadaj, jeno<sup>88</sup>  
powiedz.

LAON

Metek<sup>89</sup> nie jestem, i podobno, że nieco więcej niż izoter<sup>90</sup>, a prostatem<sup>91</sup> mym czło-  
wiek areopagita, któremu uratować życie dały mi bogi. Urodziłem się pono na dalekich  
brzegach Fenicji, a odrodziłem się na pianach fali morskiej; mężem uczyniła mnie galera  
czarna z czerwonym żaglem, a obywatelem lud ateński na progach przysionku Tezeusza<sup>92</sup>.

Areopagita Kleokarp jest mi ojcem wedle sprawiedliwości...

Sprawiedliwość od boga bogów idzie. Kleokarpa pierścień na palcu moim nosząc, nie  
przyozdobiłem się świecidłem zewnątrz ponętym. Są albowiem burze i nawałnice nie  
tylko owe, które widzujemy z dachów w odległości, ale i te, co samychże przysionków  
kolumnami wstrząsać umieją.

— Oto szlachetnego Kleokarpa dostojna córka od niektórych dni znika z domo-  
stwa i powiadają języki niewstrzymane, że chadza według poszeptów Tyrteusza, odkąd  
tego poetę wielka wyrocznia podała głosowi ludu ateńskiego, a Ateny go stawią na czele  
zastępów lacedemońskich...

CHÓR PRAWY

Powiadają mędrcom wschodni, że na krańcach przestrzeni nieustannie wrzące jest  
ogromne koło wichrów i ciał i duchów.

LEWY

Nieustannie parte i okręcane światów pochodem.

PRAWY

Tak samo i na wybrzeżach świata tego nagromadzają się mroki, przez które niejeden  
duch przechodził bohaterski.

LEWY

A widnokrąg myśli człowieka zaokrąglony jest milczeniem i melancholią.

<sup>87</sup>nawa (daw.) — okręt. [przypis edytorski]

<sup>88</sup>jeno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>metek a. metojk — cudzoziemiec osiedlony w Atenach. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>izoter (gr.) — obcokrajowiec, który w nagrodę otrzymał prawa cywilne obywatela Aten. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>prostat (gr.) — opiekun, przełożony. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>na progach przysionku Tezeusza — mowa o świątyni Tezeusza, herosa ateńskiego. [przypis edytorski]



#### EPOD

Na kraju tym dwóch ojczyzn, o obywatelu ateński, wśród ruiny tej, której dwa ościenne ludy nie śmiały podnieść z upadku i która przeto legła dwakroć głębiej, iż środków i sił miała dwakroć, o obywatelu ateński, tu kogo przychodzisz szukać i jaka cię utrapiała niespokojność?...

#### LAON

Pogodnie jest lśniący hełm Minerwy<sup>93</sup>, a słowa umiejętnego męża nie są porywcze. I tragiczne także umysły chórów, przechadzając się po krańcach sceny żywota, łącznie<sup>94</sup> mogą o burzach mówić i wyrokować o nawałnicy morskiej, kształtne podnosząc z piasku muszle, niżeli ów widziany z dalekości pod wałącym się masztem sternik. On się wydawa im tak drobny, jak odłamek koralu, który na morskim brzegu tam i owdzie zarył się w piasek.

#### CHÓR PRAWY

Jako wspaniała jest demokratyczna ateńskiego ludu swoboda, jako wspaniała! Ale prądy głosu ogólnego zdradliwymi bywają i bystrymi falami swymi łatwo mogą grochowe ziarnka unosić. Dlatego nieuzasadniona często wieść tym skorzej porywana jest, im lżejsza.

#### LEWY

Dlatego w rzeczach treści boskiej do cichego ty raczej areopagu, o nocy, idź! A jako jest niebieski obszar firmamentu w całym majestacie wszystkich gwiazd, tak wypogódź pierwej w piersiach twoich wszelkie uczucie i niech się tak wygwiaździ każda twa myśl i słowo jedno po drugim!

#### CHÓR PRAWY

Ku temu to salamiński Solon<sup>95</sup> utwierdzić podążył starożytne areopagu kolumny<sup>96</sup> ażeby tam, gdzie samodziernstwo<sup>97</sup> ludowego głosu nie jest bynajmniej tamowane, miarkowało się w sobie na kształt morza, dośrodkując do głębi i okrywając się z nadwierzcha lekkimi piany. Areopagu ciche koło, pod gwiazdami zasiadające w nocy, głębią jest, a pluskającymi tęczami z wierzchu są uliczne wrzawy i wieści płocze i szumiąca w słońcu popularność.

#### LEWY

Przecież daleko łatwiej jest posłyszeć otrzymane ze Sparty wiadomości, jeżeli kto je pierwszą ręką miał, niżeli od środka ziemi, z samych Delf, wygłoszone słowa Apollina umieć odgadnąć, albo umiejętnie odgadnione powtórzyć zdrowo.

#### EPOD

Przeto, o ateński obywatelu, wiedz, iż dlatego właśnie Chór spotykasz, który tu po słowa prawdy przyszedł, aby mu nadlatywały stąd i zowąd. Jako kiedy, poszukując ziemi środka, Jupiter<sup>98</sup> rzucił orłami dwoma od zachodu i wschodu niebios, ażeby się nad okopami Delf spotkały.

#### LAON

O stugębna wieści, któż cię nauczył okradać bogi z prawd, a ludzi z serca i otuchy, by nienarodzoną jeszcze przyszłość na szwank narazić? Podobna Molochowi<sup>99</sup> Ammonitów, którego brązowy posąg w dziecinnych snach moich mnie utrafił, przeciągając rozpalone do czerwoności ręce swoje w mrokach północnych nad trzcinowym sieroty łóżem. Ale oto spostrzegam w dali męża, utykając przed się ostrzem kostura, przerzuca się i toczy po pagórkach, niby rozigrane kozłę młode... Ten, zapewne z wiarogodnym wysłany będąc

<sup>93</sup>*Minerwa* (mit. rzym.) — odpowiednik gr. Ateny, bogini mądrości i sprawiedliwej wojny. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>*łącznie* (daw.) — łatwiej. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>*Solon* (635–ok. 560 p.n.e.) — ateński polityk i reformator, u początku kariery przyczynił się do zdobycia przez Ateny wyspy Salaminy. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>*utwierdzić podążył starożytne areopagu kolumny* — mowa o reformach Solona, wzmacniających pozycję Aeropagu. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>*samodziernstwo* (z ros.) — samodziernawie, tj. władza absolutna. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>*Jupiter* (mit. rzym.) — najwyższy z bogów, którego atrybutem był piorun, odpowiednik gr. Zeusa. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>*Moloch* — fenicki bądź asyryjski (nie ammonicki) bóg, któremu składano ofiary z ludzi. [przypis edytorski]

słowem, albo nakreślonymi ręką pewną znaki<sup>100</sup>, podąża, podąża i już jest wcale<sup>101</sup> bliski.

EPOD

Stało się więc, iż odpowiedzią Chóru jest objęcie w siebie i tego głosu, który zapytywał go przed chwilą i który nieledwie że popędliwie mu zaprzeczał. Podobnych temu prawdy zwycięstw daleko więcej bywa, niżli piasku atomów na wargach morskich.

*Laon przechodzi ku głębi sceny, gdzie pod kolumnami dwoma spotyka się Chór prawy z Chórem lewym i od czasu do czasu wiąże Epod<sup>102</sup>. Laon, nieco bliżej przodka sceny, przed miejscem, właściwym Epodowi, wstrzymuje się.*

*Daim po ostatnim skoku swoim odmienia krok i wchodzi z szczególną starannością*

CHÓR PRAWY

Ten sam, co ledwo chwila temu jak rozigrane gził się koźlę, ten sam zbliża się kroki kapłańskimi.

LEWY

Wedle Likurgowego<sup>103</sup> testamentu, z którego tyle im zostało wokoło nich, iż układnie ruszać umieją członkami ciała...

EPOD

Zaprawdę, człowiek odpowiada całym sobą pierwej, niżeli folgę dawa słowom.

CHÓR

Nie ku czemu innemu ateński chór pogodnie się okręca w rytmie planet.

LAON

Mężu spartański! Jeżeli biegaczem jesteś, wygłoś nakazaną tobie z góry powieść, a jeżeli, co większa, masz tablice, porozumiewalnymi znakami zewnątrz jasne, tedy zapytuję, czyim rękóm i oczóm i czyjej są przeznaczone umiejętności?

DAIM

Słowem pierwszym od Sparty: „Zwyciężyć albo zginąć!” A lacedemońskim pytaniem te drugie słowa: „Gdzie wódz?” A trzecią likańską przypowieścią, iż każdy z żelaznym mieczem swoim stoi, jak wryty.

Okrągłe puklerze<sup>104</sup>, i torby chleba, i powózki smarowane koła w oczekiwaniu drżą.

Sto świni dzikich a tucznych mają kapłani, kiedy zechcą, i trzymają ogień w pogotowiu, siedząc a myśląc.

Ale równi wysłali gońce i biegacze, jako ja jestem, i nauczyli ich na pamięć wszystkiej powieści, którą rzekłem, ażeby o wyczekiwanym wodzu dostać języka.

A teraz: trwać mam tu, aż mi kto powie, co na powrót godzi się odnieść, bo zaprawdę że już i lakońskich brakuje słów, tak bardzo wiele powiedziawszy!...

CHÓR LEWY

Ci ludzie narodowy zatracą język przez wyskok sił...

PRAWY

Jak stracili już jedno pokolenie samowolną banicją<sup>105</sup> Partenianów...

EPOD

Nie powiedziałeś zbyt wiele, mężu spartański, jeżeli daleko więcej w zamian wyglądasz. Naucz przeto uczciwie pytających o tym wszystkim, cokolwiek w tak przeważnej<sup>106</sup> chwili wiedzieć należy.

DAIM

Niewolnikiem będąc, o obywatelu, nauczony jestem zwłaszcza trwać i milczeć.

LAON

Wszelako ateński niewolnik swojemu jedynie panu powolnym<sup>107</sup> bywa, mianując się równym poza domem każdej osobie. Zaś inaczej jest aż dotychczas z powolnością ludu

<sup>100</sup>znaki — dziś popr. forma N.Im: znakami. [przypis edytorski]

<sup>101</sup>wcale (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

<sup>102</sup>epod lub epoda (gr.) — w chórze gr. część pieśni występująca po strofie i antystrofie. [przypis edytorski]

<sup>103</sup>Likurg (IX a. VIII wiek p.n.e.) — staroż. prawodawca i twórca ustroju Sparty, której był regentem (tj. sprawował władzę w imieniu małoletniego króla); zbiór praw (tzw. Wielka Rhetra), którego autorstwo tradycyjnie mu przypisywano, powstał najprawdopodobniej później (w VIII/VII w. p.n.e.) i nie był dziełem jednej osoby. [przypis edytorski]

<sup>104</sup>puklerz — rodzaj okrągłej tarczy. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>banicja — kara wygnania z kraju. [przypis edytorski]

<sup>106</sup>przeważny (daw.) — tu: istotny. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>powolny (daw.) — posłuszny. [przypis edytorski]

spartańskiego i dlatego ja ci nakazuję, mów, co wiesz.

CHÓR

Ten się sprawił, zaiste, jako rzeczypospolitej obywatel trzeźwy i czujny, używając prawa, które mu dano, ani je w niepożyteczności zatrzymując... — Biegaczu spartański, tobie nakazujemy, mów, co wiesz.

LAON

Mów, co równi trzymają między sobą?...

DAIM

„Zwyciężyć — lub zginąć!”

LAON

A lud?... Co trzyma?

DAIM

„Zginąć — lub zwyciężyć!”

CHÓR

Zaiste, chrobra<sup>108</sup> jest w prostocie swojej lakońskiego języka siła i treść!... Zaiste, chrobra!... ale rozlicniejsze są daleko obyczaje ludów na świecie, i wygłosy, i powiedzenia im właściwe. Dlatego Ateńczyk wszystkie piękna każdego narzcza woli objąć, albowiem świątyni nikt nie stawia z jednej kolumny.

LAON

Jeżeli przeto pomiędzy równych okrzykiem i okrzykiem ludu jest różnica, tedy w całej Lakonii, widzę, iż takiego nie ma męża, który by tymczasowo ponieść umiał trudy harmosta<sup>109</sup>?!...

DAIM

Hieroplit dzielny trwa.

CHÓR

Obywatel, nazwiskiem Hieroplit, kto jest?...

LAON

Kto jest człowiek nazwiska nieznanego?

DAIM

Od Lakońskiego golfu<sup>110</sup> do zatoki Korynckiej cały świat o Hieroplicie wie, że dzielny jest.

A kto więcej różgami był okładan, niechaj stanie!

A kto świsnął z ołtarzy więcej bułek i, z kolegami w równi się dzieląc, zjadł, niech mi zaprzeczy.

Azali messeńskie dziewczyny nie szalały, kiedy nad granicą kozy pasł?...

Azali nie płynął aż do Krety, gdzie bywa mądrość?

„Hieroplit!” kto zakrzyknął, kupę powiedział i takowy odpocząć sobie może, jak w święto wół.

CHÓR

Osobo lakońska! Czy nic więcej o pospolitej rzeczy spartańskiej nauczyć nie masz?

DAIM

Górą Hieroplit, górą! Zginąć, albo zwyciężyć!

CHÓR PRAWY

Zaledwo że z Focydy<sup>111</sup> powiał wiatr i jeszcze nikt słowa wyraźnego wyroczni nie zna. Cóż się godzi mężowi temu odrzec i jakiej powieści się nauczy zmordowany Lakończyk krótką rozmową?

LEWY

Dla wyrozumiewających wyrocznia dawa: myśl, dla gwałtownych i krzepkich: nagi ukaz<sup>112</sup>, a oczekiwanie dla pierwszych niewyraźnym tylko prologiem bywa.

<sup>108</sup> *chrobry* (daw.) — odważny. [przypis edytorski]

<sup>109</sup> *harmostes* (gr.) — wysoki urzędnik spartański, odpowiednik namiestnika królewskiego. [przypis edytorski]

<sup>110</sup> *golf* (z wł.) — zatoka. [przypis edytorski]

<sup>111</sup> *Focyda* a. *Fokida* — kraina w środkowej Grecji nad Zatoką Koryncką; należą do niej Delfy, w których znajduje się świątynia Apollina. [przypis edytorski]

<sup>112</sup> *ukaz* — tu: rozkaz. [przypis edytorski]

EPOD

Spartański biegaczu, w dni niewiele naznaczony przez bogów harmost do Lacedemony<sup>113</sup> zdąży. Ateny podejmą imię jego rękoma swemi z kolan bogów. Ale czyli przez pogodne błonia Arkadii<sup>114</sup>, albo czyli po gruzach tych przechodzić będzie, czyli może wiosel pięćdziesiąt poniesie go brzegami Cyklad do Likaońskiej zatoki, tego ani wiedzieć dotąd niepodobna<sup>115</sup> ani wiedzieć się godzi w wigilię<sup>116</sup> wojny...

DAIM

Niewolnikiem będąc, o obywatele, nauczony jestem zwłaszcza trwać i milczeć.

LAON

Synem przygotowanej do walk będąc ojczyzny, umiejętnie czuwaj w roztropności.

II

*Opodal jednej z bram ateńskich — uprzedni dziedziniec letniego domostwa Kleokarpa, po dwóch stronach laurowe chodniki i marmurowe ławy, przed jedną z ław krosna i co do tej roboty się należy — czas nadwieczorny.*

*Dorilla chwilę poglądu dookola — Egeina wchodzi z głębi sceny*

EGINEA

O, jakże szybko ubiega czas, Dorillo, gdy użycie jego na przemiany od nas i nie od nas znów zależy.

DORILLA

Ale kto oczekuje zarazem ojca, pana domu, siostry i przybranego brata, ten zależy we wszystkim nie od siebie...

EGINEA

Poglądam na ostatni ścieg mej igły...

DORILLA

Czy ażeby przypomnieć sobie ciąg rozmowy, którą nagle przerwawszy, opuściłaś była progi domowe na tyle czasu!...

EGINEA

Dlatego przypatruję się, o siostrze, którą z barw wypija skorzej<sup>117</sup> słońce, jeżeli kto pozostawi krosna cudze na powietrzu odkrytym przez tak długo...

DORILLA

Nie sądz, Egeinej, że tę niską wymyśliła przeciwko tobie psotę mało cię kochająca siostra, ale ta, która została domu panią w nieobecności trojga osób, sama rozkazała, ażeby krosna tak pozostały...

Niechby z areopagu wracający ojciec i pan, przechodząc, zobaczył pustą ławę i porozrucane włókna, a na zapytanie jego, z władzą rzeczone, odpowiedziałby sługa ogrodowy albo która z niewolnic, nie Dorilla!

EGINEA

Któryż areopagita kapłanów nie zna i nie wie, jakie się obchody przygotowują na dni świąt, albo który, przez Pnyks<sup>118</sup> przechodząc, nie spotyka mistrzów chóralnych, ażeby miał nie przywieść sobie na myśl, ile prób rabiają córki ateńskie, zwłaszcza jeżeli mają być nowe hymny w użyciu?

DORILLA

*półgłosem*

Przez poetów pisane nowych...

EGINEA

Zwłaszcza jeżeli być mają nowe hymny i jeżeli córka aeropagity jest koryfą<sup>119</sup> odpowiadającą za cały jeden chór.

DORILLA

Zapewne, że o tak świętych pracach zwykło się (jak mówisz) wcześniej rozmyślać, nie zaś w jednej chwili, nagle...

<sup>113</sup>Lacedemona — właśc. Lacedemon, czyli Sparta. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>Arkadia — górzysta kraina w centrum półwyspu peloponeskiego. [przypis edytorski]

<sup>115</sup>niepodobna (daw.) — nieprawdopodobne, niemożliwe. [przypis edytorski]

<sup>116</sup>w wigilię (daw.) — w przeddzień. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>skorzej (daw.) — prędzej. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>Pnyks — miejsce zgromadzeń ludowych w staroż. Atenach. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>koryfa (gr.) — r.ż. od koryfeusz, przewodnik chóru. [przypis edytorski]

EGINEA

Przypomniałam sobie sen, Dorillo!...

DORILLA

A! I wytłumaczonoż go pomyślnie?... A!... i musiało być dzisiaj dość ciekawych w wilgotnym przysionku Fobetora?

PIERWSZA Z NIEWOLNIC

*wbiegając*

Ogrodowy sługa postrzegł pana i ojca już pod modrzewiem wielkim, gdzie rozchodzą się miedziane drogi...

DRUGA NIEWOLNICA

Sługa ogrodowy dawno już postrzegł pana i ojca pod wielkim modrzewiem. Łaziennik ma polecenie zgotować kąpiel.

TRZECIA NIEWOLNICA

Pan i ojciec postawił nogę na ziemi swojej. Bliski jest...

DORILLA

Opowiesz mi twój sen. Koniecznie twój sen mi opowiesz...

EGINEA

Opowiem ci, gołąbko moja...

*siada do krosna*

*Kleokarp wchodzi głębią sceny, poprzedzają go niewolnicy; patrzy małą chwilę na córki swoje i daje im znak ręką, aby na miejscach pozostały, przechodząc, jak człowiek znacznie znużony*

KLEOKARP

*z błogim uśmiechem*

Zaiste, że nie egipskiego to przysionek domu, gdzie mężowie w zaściankach niewieściami zajęci są sprawami, a ruchawość i język kobiet rozlegają się naokoło...

*przechodzi ku stronie, gdzie bieleją kolumny przysionku*

DORILLA

*na stronie*

I oto jeszcze pochwalona!... I pochwalona jeszcze...

*do Eginiei*

Widzę, o siostrze, że służyłaś dziś bogom.

EGINEA

*powoli krosna swe zwiijając*

I że w imieniu twoim zawiesiłam wieniec róż białych, gdzie płoną same.

*pierwsza niewolnica zbliża się z poleceniem do Dorilli*

DORILLA

*wstając z miejsca swego, do Eginiei*

Dzięki tobie, gołąbko moja! Przygotować ojcu łoże pośpieszam.

EGINEA

Ile razy go widzę, gdy po areopagowym wraca czuwaniu, zdaje mi się, że bielmo księżycowe unioś na świętych włosach swoich i że gwiazdy zaciekły mu w źrenice. Siostrze, niech ja ojcu zgotuję łożę!

DORILLA

Dziś służyłaś już bogom.

*uchodzi*

EGINEA

*patrzając za uchodzącą siostrą*

Córkom bogów<sup>120</sup>! Jupiterowym córkom, które zaręczają natchnienia dla poetów. Pytanie jest, azali więcej i bliżej bogom służy powolne<sup>121</sup> i proste serce niewiastki cichej, krzątającej się w obrębie ścian domowych czyli raczej, kto całą swą postacią w naznaczone z góry wyroki wchodzi i, wchodząc i wejść mając i usiłując wejść i cofnąć się nie mogąc i cofnąć się targając, drży!?!...

<sup>120</sup>córkom bogów — mowa o muzach. [przypis edytorski]

<sup>121</sup>powolny (daw.) — postuszny. [przypis edytorski]

*z głębi chodników laurowych upada kamyk, obwinięty w różdżkę pełną kwiatu granatowego*

EGINEA

*podnosi kwiat i, podbiegając ku ceniom laurów*

Kroku jednego naprzód! Czy nie mówiłam, że najwcześniej o pierwszej gwiazdzie?

TYRTEJ <sup>122</sup>

*z głębi cieniów*

Zdawało mi się, że wznijdzie, skoro tu wejdziesz, i że wystąpi na niebiosa, kiedy ją wskażę palcem...

EGINEA

*groźnie*

Jeśli jeden krok zrobisz naprzód, to... to nie o pierwszej gwiazdzie, ale o siedemdziesiątej siódmej...

TYRTEJ

*znikając w cieniach drzew*

O całej drodze mlecznej...

PIERWSZA NIEWOLNICA

Domu waszego syn, Laon, brat wasz, niewolnikowi konia oddał i ma się ku wam.

EGINEA

*wskazując krosna*

Myślę, że pan i ojciec wieczerzać zechce małą chwilę, niżeli upadną pierwsze mroki... *niewolnica pierwsza i inne dwie krzątać się poczynają około zestawienia siedzeń i przyborów, potrzebnych do wieczerzy*

LAON

*wchodząc*

Widzę, że bliźnięcy twojemu kwiat granatu mimowolnie uszczknąłem. Może nawet z tegoż samego krzewu, może z tejże samej gałęzi?... Skąd wzięłaś twój, dostojna siostrze?

EGINEA

*zapinając kwiat w warkocze*

Służ mi jako wzorzec w drobnej robocie niewieściej i nieledwie że wyrasta tu przed krosnami. A twój, o dostojny bracie, twój niech spocznie w bujnych włosach Dorilli, ażeby obie siostry w równym były ubraniu.

*nie przerywając słów, umyślnie*

Wszelako nie nawykaj opuszczać sióstr, wszelako nie opuszczaj gołąbki naszej Dorilli na tak długo!

DORILLA

*od strony przysionku, gdzie przewodniczy zastawiającym wieczerzę*

Laon!

EGINEA

Podaj nieco skroni twoich! On chce, ażebyś upięła we włosy kwiat, który przyniósł...

*Kleokarp od przysionku zbliża się wolnym krokiem ku przygotowanemu wieczernikowi, a spostrzegłszy Laona, daje mu uprzejmy znak swą ręką, po czym na przystanej ławie się układa. Laon i niewiasty zbliżają się*

LAON

Żeby cię oglądać spoczywającym, o panie i ojciec mój, nie wiem skąd potrafiłbym lub chciałbym zdążyć, ale mi powiedziano na Pnyks (o czym i sam mógłbym być się domyśleć), jak dalece miały być ważnymi areopagowe zagajenia nocy ostatniej (jeżeli takowe innymi były kiedykolwiek). Przeto, ażeby myślom twoim i upodobaniom nie być dalekim, przyjąłem wdzięcznie zawezwanie przełożonych nad robotami portowymi mężów, którym uprzejma należy się powolność<sup>123</sup>, i ludzi rzemiosła, w którym, powiedzieć

<sup>122</sup>Tyrteusz a. Tyrtajos — żyjący w VII w. p.n.e. poeta grecki (pochodzący ze Sparty, Miletu a. Aten), jego poezje zagrzewały Spartan do walki; wg legendy został przysłany przez Ateny jako jedyne wsparcie dla Sparty w wojnie z Meseńczykami; od jego imienia wywodzi się nazwa poezji tyrtejskiej, czyli poezji patriotycznej wzywającej do walki, oraz określenie: postawa tyrtejska, oznaczające gotowość oddania życia za ojczyznę. [przypis edytorski]

<sup>123</sup>powolność (daw.) — posłuszeństwo. [przypis edytorski]

mógłbym, iż do bezużytecznych nie liczę się. A jako jest zupełny we wszystkiej okrągłości swojej orzech świeży, kiedy, ciężką odrąciwszy z siebie zieleń, wytoczy się sam, złoty i dojrzały, tak udatnie skończoną spuszczałyśmy koryncką galerę nową na pełne morze, czego się ani bez libacji<sup>124</sup> wstępnych, ani bez przygodnej wycieczki czynić nie zwykło.

KLEOKARP

Nie na próżno, nie na próżno powtarzać zwykłem, o Laonie, że Jowiszówna<sup>125</sup> wielka, glaukami<sup>126</sup> na Ateńczyków poglądając oczyma, przypomina im błękitne obszary mórz. Niech narody wyrostki ufają raczej w krzemiennej sile ramion, a ich szybkość i zwrotność niechaj od jeleni bierze przykład i stanie się uradowaniem klaszczących widzów lub tych, którzy wydzielają płacę w czas igrzysk! Lecz obywatel dojrzały, lecz umysł wolny, wyręcza elementem<sup>127</sup> dziką siłę i on w jej rozhukaniu nie pokłada dobra publicznego... Cóż zaiste, podobniejszego do rzeczy boskich nad gwiazdziarską ową umiejętność<sup>128</sup>, której słodki nasz Tales<sup>129</sup> przewodniczy, męż, którego badaniom zarzucają wszelako płonność!...

EGINEA

We wszystkim niżsi, ojcze, niżsi od służebnej kucharki mędrca...

DORILLA

Która przynajmniej była mu użyteczną w prostocie swojej...

KLEOKARP

*dalej do Laona*

Powiedzieć by można, że, jeżeli nauczony w niebieskich rzeczach człowiek powraca wejrzenia swe ku ziemi, tedy wraz<sup>130</sup> obejmuje nad elementy rząd i o tyle zbywa się siły dzikiej, ile potęgą morza się wyręczył — elementu, który nie więcej i nie pierwiej człowiekowi podlega, jedno<sup>131</sup>, jak prędko i o ile umysł jego zapatrzył się w niebiosia.

EGINEA

*poglądając w górę*

Jako kwiat na wysokości rośliny swojej, tak mi się wydawać zwykły gwiazdy, iż są kwiatem wysokości świata tego.

Dosyć jeszcze czasu, nim pierwsza wznijdzie!

DORILLA

*poglądając niżej*

Oto wchodzącego spiesznie gościa spostrzegam.

LAON

Poznaję gładkiego<sup>132</sup> syna Chariklesa!...

GOŚĆ

*zbliża się krokiem zadyszany i odzywa gwałtownie naraz do wszystkich osób*

Żaden Koreb, żaden Koreb, najzawołańszy żaden jeździec tyle i w lak krótkim czasie nie przewiał pyłu, ile go dziś rzuciły wokoło miasta tessalskie kopyta konia mego...

*spostzegając obecność starca*

Trzeciego areopagity czcigodny dom nawiedzam...

*zajmując wskazane miejsce i ciągnąc rzecz, niekiedy wielkim zadyszaniem przerywaną*

Odkąd już tajemnicy nie ma bynajmniej, a wieść stała się prawdą...

*hamując się na chwilę obecnością areopagity*

Ile że żadnej już nie ma tajemnicy, podążyć jeszcze chcę opodal choćby na chwil niewiele, do rodziny czcigodnego pentakontarka<sup>133</sup>, gdzie czuwanie przeciąga się w noc późną. W różnych miejscach, dopiero się z ust moich i ode mnie pierwszego dowiedziano nieodmiennej a dziwnej prawdy o szczególnym Tyrteja przeznaczeniu...

<sup>124</sup>libacja — wylanie części wina z kielicha w ofierze dla bóstw. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>Jowiszówna — Atena, córka Zeusa, którego rzymskim odpowiednikiem był Jowisz. [przypis edytorski]

<sup>126</sup>glauki (gr.) — barwy morza. [przypis edytorski]

<sup>127</sup>element (gr.) — żywioł. [przypis edytorski]

<sup>128</sup>gwiazdziarska... umiejętność — astronomia a. astrologia. [przypis edytorski]

<sup>129</sup>Tales z Miletu — filozof i matematyk grecki z VII/VI w. p.n.e., przedstawiciel jońskiej szkoły filozofii przyrody. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>wraz (daw.) — natychmiast. [przypis edytorski]

<sup>131</sup>jedno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>132</sup>gładki (daw.) — piękny. [przypis edytorski]

<sup>133</sup>pentakontarkos (gr.) — dowódca oddziału złożonego z pięćdziesięciu ludzi. [przypis edytorski]

LAON

*z oznaką lekką wstrętu obraca się do areopagity i poglądu na lica niewiast*

Niewiele jeszcze temu dni, pomnę jak dziś, kiedy na rzecz małych bachanali<sup>134</sup> napisałem był ów wiersz (dla którego jednogłośnie pogardzono Tyrteja rymem), któż wtedy w całym mieście byłby się poważał dopuścić, choćby jak coś najoddalenię prawdopodobnego, że ten właśnie, że ten nieledwie wyswistany rymotwórca w Apollinowym<sup>135</sup> stanie wieńcu na progach wielkiego Tezeusza!

KLEOKARP

*z półuśmiechem*

Ta więc tylko już jedna zostanie tajemnica: ile oczekiwać było trzeba na dzień, białym kamykiem naznaczony<sup>136</sup>, ażeby rym wyroczeni, nadeszły z Delf, we właściwej jasności dał się odczytać...

*Kleokarp daje znak niewiastom, ażeby się od męskiej rozmowy oddaliły; Egeina i Dorilla ujmują się za ręce i powoli odchodzą w cienie laurów*

GOŚĆ

*jak na początku, mówi bez uwagi na obecnych*

Niezbyt jeszcze dawno i tu, opodal, przed domostwem czcigodnego pentakontarka — pomnę jak dziś — któż nie mówił o chromym Tyrteuszu, że jest „kulawy?” Któż go i „jednookim” nie nazywał mową człowieczą? Dziś, kiedy stu jazdy spartańskiej z koni zsiadło i zatknęło długie swoje włócznie przed świątynią wielkiej Minerwy, kiedy lud ruszył od Pnyks patrzeć na opienione konie, na chlamidy<sup>137</sup> czerwone i na milczące postacie mężów brązowych; dziś, kiedy powoli wchodził Tyrteja na marmurowe stopnie, a chór stał pod rzędem kolumn, sam do kolumn podobny; dziś zauważono, że nie jest bez osobnego wdzięku kolebanie się w chodzie szczęśliwego bogów ulubieńca, że podobną ochwiejność kroku mają męże, nawykli do panowania falom morskimi lub nieskorzy do ubiegania się o rzeczy, które powinny są ich czekać. Dziś, zaprawdę, dopiero spostrzeżono, o ile i samo nawet przyćmienie oka lewego znamionuje wzrok rzutny i trafnie do ucelania uzdolniony. Dziś stał się głos bogów głosem ludu...

Niech żyje Harmost! Słyszę rzenie konia mojego...

*podnosi się i nieledwie bez poźęgalnego znaku odchodzi, sam w sobie zadumany*

KLEOKARP

Mniemań ludu niestałość i sądenia jego, do fal podobne morskich, zaledwo by powinny niepokoić tych, którym się przedstawiają elementa w postaci ich zewnętrznej, nie w zawiadującym nimi prawie. Ale zawiść, miotając sercem człowieka, nie dozwala dostąpić myśli tam, gdzie ostatecznie pierwsza prawda przebywa i każdemu, co dobiegł jej, wydziela sił we dwakroć tyle, ile na dobieganiu zużył.

Zniechęceni niesprawiedliwością współczesnych są podobni do człowieka woźnicy, który by, zapatrując się na koło, nieustannie okręcające się tam i na powrót, zwątpił o podobieństwie<sup>138</sup> iścia naprzód; zaś ludzie zawiścią udręczeni poglądają jedynie obok siebie i mocni są tylko o tyle postępować, o ile mają współzawodników przed oczyma... Ci i tamci pracować się zdają, ażeby panowanie elementów nad prawdami wstecz bogom i cnotie uzasadnić, a boleść ich wewnętrzna z tego pochodzi, iż, nie wiedząc, że przeciwko sobie samym działać pragną, cierpią, iż działać nie są w możliwości.

*Kleokarp z wolna się podnosi i, opierając ramię na Laonie, ma się ku przysionkowi*

Czy i ty, o Laonie, poczuwałeś omacną chwilę zawiści za dowiedzeniem się o szczerym Tyrteja losie?

LAON

Podpierając ramię twe, o panie, brakuje mi tylko jednej rzeczy, ażeby zupełnie być szczęśliwym, ojczel!..

KLEOKARP

Laonie, synu, mów!

<sup>134</sup>*bachanalia* — uroczystości na cześć Bachusa, rzymskiego boga wina. [przypis edytorski]

<sup>135</sup>*Apollinowy* (mit. gr.) — pochodzący od Apollina, boga muzyki i przewodnika Muz. [przypis edytorski]

<sup>136</sup>*białym kamykiem naznaczony* — wg rzymskich zwyczajów tak oznaczano szczęśliwy dzień. [przypis edytorski]

<sup>137</sup>*chlamida* (gr.) — płaszcz zarzucany na prawe ramię. [przypis edytorski]

<sup>138</sup>*podobieństwo* (daw.) — możliwość. [przypis edytorski]



LAON

Ramię twoje, ojczu, podpierając, chciałbym być bliższym tobie... krwią.

KLEOKARP

Siostr masz dwie...

LAON

Siostr dwie...

KLEOKARP

Czy nie obie zarówno bratem cię zowią?

*zachodzą w przysionek domu. Dorilla występuje pierwsza z cieniu laurów, a drugą stroną niewolnice, którym owa w zwijaniu wieczerzy przewodniczy*

DORILLA

Siostr Egineo, patrz, jako w czarze, której nie dopił Laon, odbijają się i szklą wczesne gwiazdy!...

EGINEA

*oblędnie*

Wypij je, siostr moja! Zdaje mi się, że słyszę rżenie koni...

DORILLA

To nadobny syn Chariklesa obiega miasto, prędszy nad wieść.

EGINEA

*zatrzymując się przed domostwem*

Rada bym doczekać się dziś śpiewu słowików...

DORILLA

Nie pozwolę ci, jeżeli mi nie opowiesz snu twojego.

EGINEA

Nie opowiem ci snu mojego, jeśli mi w pierw wysłuchać nie dasz, co słowiki o swych snach powiadają.

DORILLA

*wchodząc w przysionek*

Pomieszka ci się w główce twojej i będziesz mi opowiadać potem rzeczy słowicze.

III

*Inna część ogrodów Kleokarpa. Noc.*

EGINEA

Zdawało mi się, że upadł kwiat granatu, ale to, widzę, upadł suchy liść...

Wydawało mi się, że gwiazda przeleciała zniecierpliwiona, ale to tylko świecący przemknął robaczek.

To, co jest na niebiosach, wydaje mi się jaśniejącym w przygodach rzeczy poziomych, gdy poziome odnosi się przed oczyma moimi na niebiosach. Ziemia i eter<sup>139</sup> odcofnęły się ode mnie czyli<sup>140</sup> mnie ogarniają wirem nieznanego szalu?

Teraz, teraz sobie samej, niestety, ufać przestawam: potrafiłam-że kamyk okrągły stopą niepewną i drżącą?...

*garnąc ręką ku ziemi*

Ale owo i kwiatu pęk wilgotny, owo i uskrzydlający mnie dreszcz, co przenika zupełnie całość istoty, tętniąc silnie, rączo i równo, jakby odpowiadał z wnętrza człowieka akordowi, rozbrzmiewającemu na niebiesiech...

W rytmie cała się czuję, i oto już nie będę więcej omylona. To... on!

TYRTEJ

Zatrzymałaś mi dziś bicie serca dla upadku kamienia na ścieżki twoje, a wydało ci się grubiaństwem wszechprawo świata. Herkules boski byłżeby w sile docisnąć kwiatem wątlm na odległość tak wielką?... Niewiasto czarująca! Kamyk ten, w kwiecie uwikłany, to tajemnica święta rzeczywistości, to właśnie że jeden z najdroższych twojej płci klejnotów, to świat wasz... i to cię tylko obraziło! Zaiste, potrafiłaś się o świat cały gniewem twoim.

*po chwili*

<sup>139</sup>eter — wg daw. nauki niedostrzegalna substancja wypełniająca kosmos. [przypis edytorski]

<sup>140</sup>czyli — czy z partykułą -li. [przypis edytorski]

„Tak jesteście wy wszystkie!” zwykłem był kiedyś mawiać, bluźnić; dzisiaj mówię:  
„Tak ty na jedną chwilkę chwili bywasz...”

Tak bywasz — mówię — i ty...

EGINEA

Więc dlatego, o Tyrte, omyliłam siostrę i dałam się sędziwemu ojcu omylić, aby pierwszym spotkania naszego słowem było nieporozumienie i tęsknota, do wyrzutu podobna? Dlaczegoż serce, oczekując, nie oczekuje nigdy według kształtu, w jakim rzeczy po sobie następują i zdarzają się?

TYRTEJ

To jest jeszcze owo ziarno kamyka, objęte purpurą granatowego kwiatu i nadające całości wagę konieczną...

Kwiat skoro na zamierzone upadnie miejsce, odcoczy się wraz<sup>141</sup> kamyk okrągły...

A któryż go przechodzień nazajutrz pozna, lub z twardego czoła jego wyczytać potrafi, co ten kamień spokojny poczynał w nocy?

EGINEA

Idziesz za myślą twoją, Tyrte. Ja tu za sercem przyszedłam.

TYRTEJ

*podając jej rękę i ramię*

Nie zblądziłaś.

EGINEA

Oto mi powiedz raczej ty, co poczynałeś w dniu ubiegłym.

TYRTEJ

Dawałem życie, by wziąć żywot, a odbierałem co?...

Poglądałem na oblicza, żółte zazdrością, i musiałem przeto odgadywać wartość całości społeczeństwa, a tę odgadywać musząc, przynaglony byłem widzieć przyszłość, a przyszłość pojmując, wyniszczały mnie smutki, i myślałem, żeby też coś zrobić, o co by mnie pod wieczór słodki głos zapytał: „Co dziś robieś?...”

I urwałem amarantowy pęk granatu, i oplatałem weń kamyk okrągły, i podniosłem ramię moje, patrząc w niebiosa, a zdawało mi się, że wyblyska gwiazda z eteru... I rzuciłem kamykiem w mirtowe przeddomie Egeinei, popelniając nieznanne dotąd grubiaństwo: samej ciężkości ciał dotkliwych!

To robiłem... i sporo innych rzeczy, ale wszystkie są smętne! Albowiem oblicze wielkie całych Aten, po pierwszy raz się ku mnie obróciwszy, po raz się ostatni obróciło. Żegnać mam? Witac? Nigdy nie dano mi swobody. A jednakowoż wszystko, i co krok, witać, witać muszę... U każdej z bram trzynastu, mogę być pewnym naprzód, że napotkam znajomości trzynaście, które mnie dziś poufnym raczą uśmiechem... Przy Ceramicie<sup>142</sup> wstrzymuje jeździec konia swego i, zeskakując lekko, pochyla się w objęcia moje: „Boski, miły Tyrteju!” — To Charikleśa syn (który mi urągał mało dni temu)...

W cieniach kolumn Wiktorji stoją znaczne matrony i córki ich. Ta i owa rzuca mi różę białą, zapominając, do ila jest trudno kwiaty podejmować, skoro się kulawym przyszło na świat...

(Dni temu niewiele tak dobitnie piętnowały one moją ułomność!...)

Przed prytaneum<sup>143</sup> uderza mnie w ramię mąż sędziwy, z wielkim poczem idący (któregoż na życiu nie widziałem); nic nie rzekłszy, pośpiesza dalej z tajemniczym wyrazem spiskowego.

A około liceum! A przy teatrze! — Przy teatrze?... Dlaczegoż to wszystko nie przy teatrze jedynie?

U ostatniego wschodu świątyni Bachusowej przypada mi do kolan ogromny mąż i, obzierając się jak zbrodzień, szepce: „Do nas, do nas, osobo, przejrzana na niebiosach! Takiego to my, wielkoludy, wyglądamy...” To niejaki Carohaj, Scyta z narodu (który mnie nazywał ślepym i kulasem, gdy u jego Prostata uczyłem dzieci).

Piękne są Ateny! Świąte miasto i umiejące, jak widzisz, dawać siłę wybranym synom swoim, dawać im siłę na wtóry dzień po usłyszeniu głosów bożych, gdy rozbrzmieją

<sup>141</sup> *wraz* (daw.) — *zaraz*. [przypis edytorski]

<sup>142</sup> *Ceramice* — *Ceramika* (gr. *Kerameikos*) — dzielnica w starożytnych Atenach. [przypis edytorski]

<sup>143</sup> *prytaneum* a. *prytaneion* (gr.) — budowla, w której zbierało się zgromadzenie prytańców, tj. członków wielkiej rady. [przypis edytorski]

stanowczo nad człowiekiem, przez żywot jego cały pomiatanym... Gdyby można było dorzucić grochowymi ziarny do Olimpu<sup>144</sup>, przewotowałby<sup>145</sup> może lud ateński wyroki i samego Apollina...

*postępują razem; Tyrtej się zatrzymuje i poczyna z westchnieniem*

Czemuż ich pieśni już tak mało pewna  
Treść i skażonej całości?  
Lutnie ich czemu z łomliwego drewna,  
A nie ze słoniowej kości?  
Ta ich łomliwość czemu jednak rzewna?  
Spyta mnie serce, łzom żyzne:  
Wygmana oto wdzięki swe królewna  
Kryje w poziomą pstroczinę!

Poezja

I ów, co boski duch na dziejów karty  
Bierze, jak orzeł na skrzydła  
Słońce, poeta czemuż nie pożarty  
Przez lwy, lecz stłoczony od bydła?  
Orfeusz<sup>146</sup> czemu mógł piekielne larwy<sup>147</sup>  
Zebrać na strunę, jak pyły,  
I zatrzeć nimi, nie zmieniając barwy  
Słów, ni poniżając siły?...

Furiom wspaniałej nie zabijał ody  
Na hekatombę piekielną,  
Choć szedł po żonę urodziwą, młody,  
Śmiertelny szedł po śmiertelną...

.....  
Gdy ty, co śladem tak zacnym ozutą  
Nogę, jak w złotym koturnie,  
Na popiół stawisz Erebu<sup>148</sup>, jak dłuto,  
Miękkiej dające kształt urnie —  
Choć bóg piekielny nie groźnym już bóstwem  
Tobie, przed tobą zjednany:  
I ty w purpurze (która jest ubóstwem) —  
Ty, król, ty czemuś poddany?...

*po chwili z rodzajem obłędu*

Cedr nie ogrody, lecz pustynie rodzą:  
Próżnia kołyską olbrzymia...  
Eginej!... Wielcy poeci przychodzą,  
Gdy poetów wielkich nie ma...

*ciszzej*

Lecz dziejów karta ma niejedną stronę:  
Jest słowo z brzmienia, jest z ducha,  
I bywa z dachów poetom głoszone,  
Co powiedział wieszcz do ucha.

EGINEA

Ścieżki już nie ma dalej... Pozwoliłam ci kroczyć na wolę niosącego cię zapędu, aż oto uwikłałeś całe czoło w gałęzie lauru.

<sup>144</sup>*Olimp* — góra w Grecji, w mitologii uznawana za siedzibę bogów. [przypis edytorski]

<sup>145</sup>*przewotować* (daw.) — przegłosować. [przypis edytorski]

<sup>146</sup>*Orfeusz* (mit. gr.) — muzyk, poeta i pieśniarz, który śpiewem swoim poskramiał dzikie zwierzęta i ożywił martwe przedmioty. Zszedł do Hadesu po swą zmarłą żonę Eurydykę i oczarował swoim śpiewem władce krainy zmarłych. [przypis edytorski]

<sup>147</sup>*larwa* (daw., z łac.) — tu: potwór. [przypis edytorski]

<sup>148</sup>*Ereb* (mit. gr.) — najciemniejsza część Hadesu, podziemnej krainy zmarłych; tu: piekło. [przypis edytorski]

*odczepiając mu włosy z liścia*

Zaiste, że poeci wielcy nazbyt długi po sobie przestanek zostawili...

TYRTEJ

Tak było zawsze, o Egeinej. I to jest właśnie, co ci śpiewam. Posłuchaj jeszcze:

Cedr nie ogrody, lecz pustynie rodzą,

Próżnia kołyską olbrzymia;

Wielcy poeci dopiero przychodzą,

Kiedy ich nie ma!...

---

Popsowałaś mi całą piękność rymu i odczepiłaś mi z włosów wszystkie wawrzyny, pomiędzy które mnie chore oczy moje i brak ścieżki zaplątał. Och! nie tego, nie tego wyglądałem i upragniałem od kobiety...

A jednakże tobie powiadam, że nic bez ciebie...

Nic!... Nawet i sam delficki wyrok o mnie nie ma pełni swojej bez kobiety.

Co mówię ci, wielkie jest. Słuchaj!

*przysiadają oboje w wyblęku mirtowym*

Lacedemońskich stu mężów z rzędu celnego (który u nich „równymi” się zowie) widziałem dziś. Mało wyrażam, iż widziałem: bowiem dla mnie i ku mnie, i ku mnie, i rzecz mógłbym, że po mnie zbiegli tu. Czyli z nimi mówiłem? Nie wiem, iż słowo Spartanów jest przestankiem mowy człowieczej.

A jakkolwiek przestanek ostatecznym nazwać się godzi całego tonu mowy wysłowieniem, nie przeto jednak opiewać nim nie można rzeczy potocznych dlatego, iż wzajemnie podawanym sobie i zamienianym być nie może.

Tę to jedyną treść pojąwszy w pierwszym zaraz zetknięciu się z lacedemońskimi posły, odgadnąłem nieledwie całość posłannictwa własnego i ozwałem się w sobie głosem ducha ku wyrokowi delfickim, podziwiając boską onychże mądrość!...

A ozwawszy się duchem we wnętrzu siebie, przechodziłem w modlitwie przed szeregiem stu niemych piersi mężów niemych, uderzając tego i owego po kamiennym ramieniu i dając się im rozumiewać niewysłowionym całego postanowienia mego wzięciem i mocą. Lecz, gdzie piersi dotknąłem i ilekroć u okolic serca zatrzymała się ta ręka moja, tylekroć zadzierzgałem nią o klamrę żelaznego upięcia, pod którym, powiadam ci, Egeinej, że człowiecze nie bijąło serce!

*ciszej i tłumniej*

Tajemnica to wielka... Przenika mnie zimno świętego dreszczu, gdy dobieram słów dość poufnych, ażeby ci oną wypowiedzieć, ale wypowiedzieć nieba mi każą. Słuchaj:

*pochylając się ku jej skroni*

Lud ten cały zżelaźniał... Już Likurgowego testamentu ostatnie słowo przyszło na świat w pokoleniu, zrobionym przez prawodawcę... Już skończyło się wszystko i bóg tam nic nie tworzy więcej... I już miejsca dlań nie ma, jak dla podrzutka albo dla nowonarodzonego niedołęgi, któremu też prawem śmierć zadają, nim wypełźnie z kołycki. I oto przestanek lakoński stał się w lakońskich dziejach, tak, jak w języku ich!...

I posłany jestem ja, nim dla bogów ojca miejsce się znajdzie...

*przerywa za znakiem Egeinei*

EGINEA

*spostrzegając przerwę*

To nic!... To tylko jedna wielka gwiazda spadła, lecz choć zapatrzyłam się w niebiosa, słucham a słucham. Mów!

TYRTEJ

Wielka jest to tajemnica, o Egeinej, iż nie mogą być ludy zakochanego Pigmaliona rodzinami. O rzeźbiarzu tym wiesz z powieści świętych, iż rozplomienił mu się w objęciach jego posąg kamienny i że takowy skoro za żonę pojął, miał z nią potomstwo. Synem łoża tego przecież był Pafus<sup>149</sup>!...

Nie przeraż się rzeczy słów moich, ani pogładaj w niebo, dopatrując czyli nie zadrzą gwiazdy, skoro ci powiem, że Pafusów takowych ludem Lacedemona dzisiaj jest.

---

<sup>149</sup> *Pafus* (mit. gr.) — syn Pigmaliona; jego imieniem nazwano miasto Pafos na Cyprze. [przypis edytorski]

Pigmalionem był stary Likurg i, z posągiem umiłowanej idei swojej tajemniczego uścisku dokonawszy, spłodził zastępy synów twardych, których goleń i czoło i najzwyklejsze serca okolice przeświecają rżniętym marmurem. Gladiatorów to rzeczpospolita gimnazjalna<sup>150</sup>, której koniec zapowiedziany był na Delfach, ale oni już ani słów wyroczni, lubo o nich głoszącej, nie byli w stanie pojąć! Zaiste, rzekł Apollin, iż „dopóty Sparta trwać będzie, pokąd się Likurgowe prawa nie wyczerpną...”

Śmiech mnie bierze okropny, okropny śmiech. —

— Zaprawdę, że tak, tak jest — i tak stawa się... Kilkadziesiąt tysięcy zdrowych głów, żelazem dobrze skwadrowanych i po jednej architekta myśli zastosowanych w przewidziany naprzód ogół, skończenie też swoje mają naprzód; a pomnikiem są póty, dopóki trwa budowniczego abrys<sup>151</sup>! Pierwej, potem i w przeciągu samegoż budowania... to są kamienie!

\*

O historio, jeżeli ty byłaś kiedykolwiek?... O historio, patrz: Czy z tych to żywiołów powstała ta ateńska republika? Kodrus<sup>152</sup> wielki, ostatni król, azali i dziś nie panuje nieobecnością wszechprzutomną<sup>153</sup>? On, szukając śmierci od dzid doryjskich, na które się królewskimi swoimi wparł piersiami; on, w sukmankę przebrany kmicę; on, z tą umyślnie łomliwą kosą w rękę upadający, gdy zawołał: „Koniec królestwu ateńskiemu!” — czy rozumiesz, Eginej? — on kamieniem stał się węgielnym przeobrażenia ludu, i oto głęboka Aten żaloba rozrzewniła się po nim w republikę.

Nie nauczał on służby warsztatu jak rzemieślnik tępy i surowy, ale gestem jednym jako mistrz tworzył na wieki! Palec jego, wśród zamachów doryjskich i okrwawionych oręży podniesiony, blady palec jego pisał na niebie, a zatrzeć tego nikt połą płaszcz swojego nie potrafi, iż jest współboskie.

Królowanie takowe, o Eginej, obywatelstwem jest, aby się obywatelstwo wszelakie stało królestwem. Inaczej sędziwy począł sobie Likurg, wódz ćwiczonych od dziecka chłopiat, marmurowych młodzieńców rzeźbiarz, mąż, który nie w boskiej sile przetwarzania, lecz w wierności swojemu własnemu zarysowi całą siłę stanu założył.

Współboskie poczucie jest Kodrusa, jako owych, którzy z córami niebios wczasy swoje miewali, ale potomstwo Likurgowe jest ze współposągowego stadła przyszłe na świat i, dopóki kamienie zwyciężać mogą ludzi, póty zwycięży...

Lecz skoro już zwycięży i gdzie zwycięży, nie zostanie tam kamień na kamieniu...

*nagle*

To tam wszelako, o Eginej, tam iść mając, odkryte mi są ku poznaniu te straszne prawdy.

Jak ogromnej miłości potrzebować będę, jak ogromnej, sama odgadnij!

Dlatego to oprzyj białe ramię swoje na piersiach moich i zupełną daj folgę tak szlachetnej i całej serce potrzebie. Żadnej z córek ateńskich nie wzywał nikt świętszym uczucia gwałtem. I jeżeli nie pojdziesz mnie, i jeżeli ty jeszcze nie pojdziesz, to ani Aten nie będzie, iż nie było w nich jednej kobiety!

EGINEA

Słuchaj, Tyrte! Niech stanie tu przede mną teraz ojciec siwy, poprzedzony służbą z pochodniami i na walne idący posiedzenia; niech oświecą nas w głębokich oczach jego szerokie luno od stóp do głów, — nas, tak uplatanych ku sobie ramionami; niech zaskoczą nas wszyscy domownicy: a głosem tym samym, bez ochwiania i jednego wydzwięku słów, rzeknę, w tę się pierś moją uderzając, iż cały areopag jest w tej chwili, cały areopag w tej tu niewieściej piersi jest! I, jeżeli boski duch na Delfach zagrzmiął imieniem twoim, to nie będzie mu kłamać córka ateńska. Bo zaprawdę powiadam tobie, Tyrte, że syn żaden wielkiej rzeczypospolitej zupełniejszą nie był od ciebie miłością ukochany. Lecz nie dzisiaj,

<sup>150</sup>*gimnazjon* (gr.) — miejsce ćwiczeń fizycznych. [przypis edytorski]

<sup>151</sup>*abrys* (daw.) — plan. [przypis edytorski]

<sup>152</sup>*Kodros* — legendarny ostatni król Aten. Gdy wyrocznia delficka zapowiedziała zwycięstwo Dorom atakującym Attykę, o ile tylko nie zabiją króla ateńskiego, on, przebrany za chłopca, zabił w obozie Dorów jednego z żołnierzy i zginął z ich ręki, ratując ojczyznę. [przypis edytorski]

<sup>153</sup>*wszechprzutomny* (daw.) — wszechobecny. [przypis edytorski]

Król, Ofiara, Obywatel

Miłość

nie teraz, nie o schyłku tej nocy podrzucisz mnie na konia swego i pomieszam te sploty moje z rozwianą grzywą. Wiatr nie ten, co się zrywa, ochładzać mi będzie skroni i łzę odgarnie...

Tyrte, ty mi pozostawisz w mieście ludzi swoich, i rączę konie, i pozostawisz mi dokoła twoją myśl, i serce twoje, i tę moc, z którą mogłabym dziś czoło w czoło napotkać olimpijską ojca powagę. Moc, co biorę od ciebie, a niezadługo potem przyzywam jej sama, po nazwisku wołać tej mocy nie umieję; z mocą tą czekać będę chwili, stanowczemu przedsięwzięciu odpowiedniej, i wypowiem sędziwemu ojcu mojemu, cokolwiek czuję. A jeżeli ojciec nie pojmie mnie, toć pojną bogi; a jeżeli nie pojmie nikt, to pojną rozkazy nasze, ludzie twoi, i rączę konie pojną, wydzając po rosie nocnej, że przed nami tętni Zwycięstwo!

Tyrte, zdaje mi się, że wzrostem stałam ci się równą. Pojrzyj! Zdaje mi się, że i szerokością ramion moich stałam się na razie równą tobie — tak szeroko oddycham, szeroko tak, i pełno, i tak bezpiecznie...

TYRTEJ

To jest sen, o Eginie, który mnie się przedstawił nocy uprzedniej...

EGINEA

*zawierając mu usta palcem*

Iż w objęciu twoim wzrosłam cała i stałam się tobie równą, o Tyrte?

Nie mów dalej, nic dalej nie mów! To jest sen, który mnie się nocy uprzedniej przedstawił.

TYRTEJ

Śnimy razem! — Czuwajmyż razem! Żyjmy, i umierajmy, i odlatujmy razem w wiry niebieskie!

EGINEA

Bóg obwinął nas dwoje połą eterowego płaszcz swego, to i jakże cię opuścić potrafiłaby Cerery<sup>154</sup> koryfeę?... Niechaj niewolnice i niech dziewczyny barbarzyńskie zaprzędają miłości swoje za łan zboża, za parę złotych kolców<sup>155</sup>, lub za cokolwiekbądź z ziemskich drogości. Nie na takim to przemyśle wysnowały się dzieje tej ojczyzny, co podesłała nam pod nogi zwaliska Troi! I nie pod tym niebem, w które Helena poglądała, i nie przed tym nareszcie areopagity domem miejsce na kram północnych branek...

TYRTEJ

Miłość taka, o koryfe, to Grecja cała — to wolność, to prawda i to świętość...

Dlatego, kiedy będę już wjeżdżał w miasto nieznane...

EGINEA

*przerywając*

I kiedy lacedemońskich dziewic chóry ślać ci będą przed koniem pomost wawrzynów, Tyrte, pomnij, że będę z tobą...

TYRTEJ

Dlatego, kiedy walczyć mi przyjdzie bojem wewnętrznym i poglądać z twardej powózki na łamiące się fale ramion krwawych wśród zawichrzonego marszem piasku...

EGINEA

Ja z tobą będę...

TYRTEJ

Dlatego, kiedy osamotnieję przegraną bitwą i, tułając się, posłonię twarz moją do kałuży przydrożnej, ażeby się ręka napić wody...

EGINEA

Ja będę z tobą.

IV

*Scena przedstawia platanowy chodnik lacedemoński; tam i owdzie siedzenia pod drzewami; w głębi sceny droga wielka ku góróm, a od drogi uciekające ścieżki ku parowom; po prawej stronie wdali widać Dromos<sup>156</sup>. Ślepy inwalid<sup>157</sup> spartański przechadza się, chłopcy igrają w małą*

<sup>154</sup>Ceres (mit. rz.) — bogini plonów i żniw. [przypis edytorski]

<sup>155</sup>kolce — kolczyki. [przypis edytorski]

<sup>156</sup>Dromos (gr.) — miejsce wyścigów konnych w Sparcie. [przypis edytorski]

<sup>157</sup>inwalid — dziś popr.: inwalida. [przypis edytorski]

*bitwę lub za starcem wołają o przypowieści.*

PIERWSZY

*dobiegając starca*

Jeszcze jeden niewielki rapsod<sup>158</sup>, jeszcze jeden!... Usiądziemy wszyscy u kolan twoich, jak koźleta — jak koźleta pod gałęziami dębu, gdy księżyc rośnie...

CHÓR

Będziemy ci opowiadać i wskazywać każdego żyjącego, który przechodzi, a tylko jeden jeszcze rapsod przyrzecz!

PIERWSZY

I damy tobie chleb kradziony, jak nikt nigdy lepiej nie ukradł.

CHÓR

Oto właśnie pędzi z daleka wicher piasku, a w omieci jego widać lacedemońskiego biegacza, jak przerzuca się na kosturze swoim.

STARZEC CIEMNY

*przysiadając pod platanem*

To Daim, o chłopcy moje, chłopcy bose i lekko płasające. To Daim, syna mego przyjacieli, biegacz wojenny. On zaiste że mniej zastygłą krwią czerwone rapsody miastu niesie z gór...

*szukając kijem przed się*

Chłopcy! Niechaj się zbliży tu, a wołajcie ku niemu, że jeden z równych jestem, ów, co dwudziestego lala pierwszej wojny stradał oczy od messenijskiego pocisku; ów, co nogą odepchnął jedyne syna swojego, skoro, potu nie widząc, namacał strumień wilgoci i posądził, że to krew dziecka jego — na karku, z tyłu!

CHŁOPCY

Prawy Spartiata!

STARZEC

Ów, co pierwszy przedłożył wniosek, aby ukaranym bywał różgami, ktokolwiek rzuca wróblom kruszynę chleba, ośmielając przez to rozrzutność obywateli i schlebając próżniactwu ptasząt...

CHŁOPCY

Spartiata prawy!...

STARZEC

Dlatego to ptaszęta ubolewały z daleka, skoro szedł, i podawały sobie znaki stada z drzewa na drzewo...

Chłopcy, a co widzicie teraz na drodze wielkiej, której oczyma mymi nigdy już w życiu nie obaczę?

PRIMUS

Widzimy, o prawy Lacedemończyku, jako ku platanom drogą wielką zdąży Daim krokiem porządnym. On odmienił zapęd poskoku swego i w miarę przybliżania się ku nam układa postać skromną, jak na Spartiatę przystoi...

Ale za nim i za nim, gdzie się rozciekają ścieżki pokątne od wielkiej drogi, widzimy, o Lacedemończyku prawy i mężu równy, tam i ówdzie odpryskających w bok po ścieżkach, jakoby czynili to zbiegowie albo ranni. Niektórzy z nich (jeżeli oko nas nie myli) znaki dają konnym, z dala śpieszącym, inni ślaniają się w pochodzie i kuleją.

STARZEC

Jeśli to jest porażka, chłopcy moje, chłopcy bose i lekko płasające; jeśli to porażka jest, o karne chłopcy i różgami ćwiczone pacholęta, chłopcy, rumiane krwią razów i bójek; jeśli to jest porażka, tedy uderzajcie w chór! Zwyciężyć albo zginąć!...

CHÓR CHŁOPIĄT

Zginąć albo zwyciężyć!

DAIM

*dobliżając chóru*

Zwyciężyć albo zginąć!

<sup>158</sup>rapsod — tu: podniosły utwór poezji epickiej. [przypis edytorski]

*Tyrtej w długim ubiorze kapłańskim, z zarzuconą pola na głowę i podpierając się, jak ranni, wchodzi drogą uboczną, a potem siedzenia poszukuje opodal i na stronie*

TYRTEJ

Zginać... albo — zwyciężyć?... Pacholki bójek, nie bohaterowie wojen, nic innego oni nad te dwa pytajniki, namiętnością w okrzyk twierdzący zmienione, nie umieją...

„Zginać? Zwyciężyć?” — przyrosło im wewnątrz ich gardzieli i stało się już nierozłącznym słowa wszelkiego wydźwiękiem...

*przysiada pod jednym z bocznych drzew*

STARZEC

Kijem ciebie poszukuję, Daimie. Zbliź się tu sam i, stanąwszy przed jednym z równych, onym, który dwudziestego lata jeszcze pierwszej wojny stradał był oczy od messeńskiego pocisku, stanąwszy sam, przed równym, który powołuje ciebie, powiedz twą rzecz!

DAIM

Syn twój, Hieroplit, żyw...

STARZEC

*pomiatając laską w powietrzu*

Przeklętym bądź i odnieś razy moje na karku twym, człowieku, do wszelkiego zdrajcy podobien! Nie o jedyne go syna swego pyta ciebie prawy Spartańczyk, nie!

Mów o pospolitej rzeczy w pierwszym słowie i pierwszym zaraz słowa wyzionięciu, o wodzu, a nie o synu czyim powiadaj!

Oto popsowane dolatują mnie ze wszech stron obyczaje i Dianie<sup>159</sup> wielkiej dzięki składam, że obywateli tak skarłonych nie oglądam więcej oblicza...

O wodzu!... I, azali widziałeś tego męża, zeznaj mi sam.

DAIM

Męża wodza widziałem w obozie jazdy i pomiędzy ciężkich hoplitów<sup>160</sup> szeregami, jako śpiewnym nastrojem zapowiadał przegraną...

Kulawy jest i wydawał mi się jednookim!...

CHÓR CHŁOPCÓW

Barathra<sup>161</sup>! barathra-rra-ra!

STARZEC

Barathra jest nieznaną Ateńczykom. Jakoż zaprawdę, że urodzić się tam mógł i schować tak upośledzony obywatel. Wszelako, o chłopcy zdrowe i piękne, naucza was równy, który mówi, że zapytywać trzeba, czyli wódz przez wojenne rzemiosło swoje nie utracił gdzie oka jednego.

DAIM

Mąż Ateńczyk, wódz, z rzemiosła swojego jest poetą.

STARZEC

O, po trzykroć Barathra!... O, zdrado ateńskiego ludu... albo skończenie się wygłosów bożych w przeświętych Deliach!

CHÓR CHŁOPIĄT

Barathra kulawemu! I barathra jednookiemu! I wszelkiemu krasomówcy barathra-rra-ra!..

TYRTEJ

*na stronie*

Głos ludu!

STARZEC

Usuńcie się, chłopięta, a ty, o biegaczu, przysiądź ze mną: równy pozwala tobie. Przysiądź i, o cokolwiek będę zapytywał, zwierzaj mi w ucho!...

CHÓR

*uchodząc*

Barathra!...

<sup>159</sup>Diana (mit. rzym.) — dziewicza bogini księżycy i łowów. [przypis edytorski]

<sup>160</sup>hoplici — ciężkozbrojna piechota w staroż. Grecji. [przypis edytorski]

<sup>161</sup>baratron (gr.) — przepaść, do której wrzucano skazanych na śmierć złoczyńców, a także słabowite bądź kalekie dzieci. [przypis edytorski]



CENZOR<sup>162</sup>

*do pocztu swego*

Chłopców tych, bez pedonoma<sup>163</sup> właściwego biegających, przechłostać niecol! Wielką i też mieć uwagę na miejsce święte! Lacedemońskiej ziemi każda piędź świętą zaprawdę jest, i boskiemu to winniśmy Likurgowi, ale dwakroć i trzykroć święci się miejsce, którędy senat i królowie i równi i po jakkolwiek bądź zamkniętej bitwie spartańskie ma powracać wojsko.

*przechodzą*

CHÓR RÓWNYCH

*wchodząc i poszukując miejsca swego*

Cichym, acz sprawiedliwym, wyrozumiejmy pomiędzy sobą słowem, co wyrokować się godzi, trzymać, i co wnioskować o niefortunnym dniu bieżącym.

CHÓR KAPŁAŃSKI

Jupiterowi-Konduktorowi<sup>164</sup> dopełniona była już ofiara, i wyruszył obóz przy donośnym fletni rozgłosie, a ogień święty, jak kometa, gorzał na przodzie... Jakoż zatrzymywać można było, jakoż godziło się zatrzymywać grom w polocie?...

CHÓR POLEMARKÓW<sup>165</sup>

Cóż albowiem zwycięża? I co ubroczone krwią powraca?... Pewno nie pieśń ani z świętej wygnane Lacedemony słowa rozwlekle...

CHÓR KAPŁAŃSKI

Widziałem go, jako zaraz, przybywszy gdy z konia zsiadł, zgotowali mu ludzie w namiocie jego jadło obfite; i widziałem na oczy, że ze złotego roga pił, pośpiewując fragmenta starego hymnu Argonautów<sup>166</sup>...

CHÓR RÓWNYCH

Takiego to obywatela-wodza ateński lud nasyła Sparcie bohaterskiej w chwili stanowczej!...

CHÓR KAPŁAŃSKI

Dlatego niech senat i niech króle senatu, i same efory<sup>167</sup>, i równi wszyscy, polemarki, i cenzorowie, i kapłaństwo czują, jak rośnie trawa pod stopami...

TYRTEJ

*zarzucając płaszcz i uchodząc*

Głos władzy!

Pozostaje mi dwa głosy jeszcze wysłuchać; Boga i piersi moich.

*słychać fletnie i pochód chórów królewskich*

WOŻNY

Senat się przybliża, i efory, i sędziwe senatu króle.

POLEMARKI

Zaiste, niewczesnym<sup>168</sup> jest ów, który przybywa, kiedy wyniesionych w górę włócznie pomost wrywają z rąk same prądy gwiżdżącego powietrza. Gestu jego, ani rozkazów, choćby takowe dawał słowem pełnym i krótkim, zgadnąć ani dosłyszeć przez nawałnicę wojenną nie potrafisz. Jakikolwiek by los przynosił i cokolwiek umiałby zwiastować, wszystko straconym bywa dla niewczesnej godziny i dla wypowiedzenia słów nastrojem, do dziewiczej pieśni podobnym.

KAPŁANI

Takiego to wszelako obywatela wodza ateński lud Sparcie nasyła — wodza chwili niewczesnej i który przeto, do swoich się namiotów usunąwszy, nie spostrzegam nawet, aby dzielił niefortunny powrót stroskanych lacedemońskich chórów.

<sup>162</sup>*cenzor* — wyższy urzędnik rzymski, odpowiedzialny m. in. za przeprowadzanie spisów obywateli oraz dbający o obyczajność. [przypis edytorski]

<sup>163</sup>*pedonom* (gr.) — nadzorca chłopców. [przypis edytorski]

<sup>164</sup>*konduktor* (łac.) — ten, który prowadzi (nie jest to standardowy przydomek Jowisza). [przypis edytorski]

<sup>165</sup>*polemark* a. *polemarch* (gr.) — wódz naczelny. [przypis edytorski]

<sup>166</sup>*Argonauci* (mit. gr.) — pięćdziesięciu dwóch uczestników wyprawy na statku Argo do Kolchidy po złote runo. [przypis edytorski]

<sup>167</sup>*efór* (gr.) — wysoki urzędnik w staroż. Sparcie, w pewnym stopniu stanowiący przeciwwagę dla wojskowej władzy królów. [przypis edytorski]

<sup>168</sup>*niewczesny* (daw.) — przychodzący nie w porę. [przypis edytorski]

SENAT

Szemraniu tak sprawiedliwie donośnemu Senat się bynajmniej nie sprzeciwia, lecz u niego przed wszystkim sąd ma wagę: jakoż słuszna jest poranić i słuszna jest uważać, że godzina, w której mąż wyroków do Lacedemony przybył, odnosi się do ludu ateńskiego, nie zaś do osoby Tyrtejowej, wysłannikiem będącej.

KRÓLE SENATU

Że nie słyszeliśmy nowoprzybyłego męża wyroków, ażeby zapowiadał co obcego, ale owszem, iż głosił uległość władzom w Lacedemonie świętym; że przesławną królów zgąsłych pamięć zalecał czcić; tedy i co do osoby jego wyjątek żaden przedwcześnie być nie może usłuszniomy.

WOŻNY

Ateński obywatel i, przez nieomylnego Loksiasa, mąż wyroków, Tyrtej wódcz...

*Tyrtej wchodzi widomie*

EFOR PIERWSZY

Niewczesność jest to nieobecność, a kogo nieobecność uniewinnia, niech szerokie da pole przystępującemu wziąć koronę, lubo w niefortunnym starciu zdobytą.

*Tyrtej się usuwa z poczem swoim i zajmuje miejsce ustronne*

EFOR DRUGI

Przystąp sam, o synu Hieroplita, skoro zaś będziesz wieńca tykał ręką stanowczą, niechaj świadczą tobie polemarki i niech tysiączniki ogłaszają; niech grzmią setniki, co widzieli, kiedy się ty wcześniej na swoim miejscu, cały w wielkim zapale, znajdowałeś!

*Hieroplit syn występuje z tłumy i przybliża się do senatorskich krzesel*

CHÓR

Dość, jeżeli laurowy wieniec otrzymasz, młodzieńcze, którego opowiadać gesta<sup>169</sup> chobre dziś nie dostawa sił...

Od najświętszej walki jeżeli odwróciło się oblicze niebios.....<sup>170</sup>

QUIDAM

... Poznaję cię w tłumie; podaje ci coś, jak kartę wizytową — pudełeczko małe, noszące na sobie kilka liter, olówkiem przed chwilą nakreślonych.

OMEGITT

*spostrzega Lię, przyjmuje dar i czyta*

„*Lia Sofistoff?...*” Pani!...

*do referendarza*

„*Scito te ipsum...*”<sup>171</sup>

QUIDAM

*do Omegitta*

Nie zatrzymuj się nazbyt! Tłum nas rozerwie...

OMEGITT

Wracając do przedmiotu rozmowy naszej: oto jeszcze jeden więcej wdzięk i urok!... Ta pośpieszność ciągu i toku, mówię, to niezatrzymywanie się na chwilę pod karą rozerwania i ztracenia poufności albo sensu rozmowy, swobodnie prowadzonej; ten tam i owdzie lekki, konieczny i przepływający w nicość spór o zmieszanie nieobmyślnego rytmu w pochodzie.

Wszystko to razem blahe i poważne, konieczne i swobodne; popstrzone owiędłych (i niewiędnących nigdy, bo niezłytych nigdy!) liśćmi kwiatów, okapane ubocznie skrzepłą lżą białego wosku; wszystko to razem wzięwszy.... Malcher!

MALCHER

*obrzucając płaszczykiem ramię Omegitta*

Konie nasze rwą się z numerowanego miejsca powozu. Czekalem ci z płaszczykiem, wytrzeszczając oczy na prawo i na lewo. Wszędzie albowiem, jak to mówią (z przeproszeniem), dobrze z ludźmi dobrymi, ależ w domu najlepiej.

OMEGITT

„Amen!” Tobie powiadam.

<sup>169</sup>gesta (łac.) — czyny. [przypis edytorski]

<sup>170</sup>..... — duża luka w rękopisie. [przypis edytorski]

<sup>171</sup>Scito te ipsum... (łac.) — znaj samego siebie (tytuł rozprawy Abelarda). [przypis edytorski]

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/za-kulisami>

Tekst opracowany na podstawie: Cyprian Kamil Norwid, Dzieła Cyprjana Norwida (drobne utwory poetyckie-poematy-utwory dramatyczne-legendy, nowele, gawędy-przekłady-rozprawy wierszem i prozą), oprac. Tadeusz Pini, "Parnas Polski", Warszawa 1934.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN. Utwór powstał w ramach "Planu współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 roku" realizowanego za pośrednictwem MSZ w roku 2014. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o "Planie współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r."

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Anna Falek, Marta Niedziałkowska, Paulina Chormańska, Tadeusz Pini, Weronika Trzeciak.

Okładka na podstawie: jenny downing, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0590-3

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając **zbiórkę na stronie wolnelektury.pl**.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.